

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 34 (334) Rok X 23 — 29 sierpnia 1963 r. Cena 1,5 zł

Witamy uczestników XX „Tour de Pologne”!

Już w czwartek 29 sierpnia powitamy w Legnicy ponad stu kolarzy uczestników jubileuszowego XX „Tour de Pologne”. Zawodnicy wjadą do naszego miasta ulicą Jaworzyńską, następnie ulicami Łampego, Lenina, Wrocławską, Sadową, Świerczewskiego i Bielanską podążać będą na mecie etapu, na stadion CWKS-u.

Kolarze przyjadą do Legnicy około godziny 17.30. Upřednio, na trasie z Brzegu Dolnego, walczą będą o premię górską w Bronówku — koło Bolkowa — oraz o zwycięstwo na lotnym finiszu w Jaworze.

W oczekiwaniu na przyjazd kolarzy na mecie etapu, zgromadzeni na stadionie widzowie będą świadkami ciekawego spotka-

nia piłkarskiego pomiędzy reprezentacją Legnicy i Jeleniej Góry.

Zaplanowany mecz międzyna-rodowy nie dojdzie do skutku — epidemia ospy i tu pokrzyżowa-ła plany organizatorów.

Tuż przed wjazdem kolarzy na stadion odbędzie się ciekawy wyścig kolarski — zwany popu-larnie australijskim.

W dniu następnym uczestni-ków „Tour de Pologne” powita Lubin. Znajdować się tu będzie meła odcinka jazdy indywidual-nej na czas.

(Dokończenie na str. 2)

W numerze 24 „Wiadomo-ści Legnickich” ukazał się artykuł pt. „Kacyk na Pod-gradziu”, krytykujący meto-dy zarządzania cementownią przez jej dyrektora — ob. Tadeusza Pużaka. Zarzuta-mi, zawartymi w artykule zajęło się Ministerstwo Bu-downictwa i Przemysł Ma-teriałów Budowlanych i Eg-zekutywa Komitetu Powia-utowego PZPR w Bolesławcu.

Zbigniew Kremecki

EPILOG „Kacyka na Podgradziu”

Z RAMIENIA Minister-stwa przeprowadził kon-rolę ob. Michał Gamski — starszy inspektor Inspekcji Resortowej. Oto jak ustosunkował się do za-razułów w protokołe pokontrol-ny, przesłany do KP PZPR w Bolesławcu:

Pisze on np., że zainstalowane w mieszkaniu ob. Biernacka w r. 1945 centralne ogrzewanie „od początku pozostawało w sta-nie niezdatnym do użytku, pomimo przeprowadzanych remontów. Z tego powodu w mieszkaniu ob. Biernacki założono wówczas piec kaflowy”. I dalej: — „W roku 1962/63 uległy uszkodzeniu kaloryfery w mieszkaniu dyrek-tora d/s technicznych ob. Gro-chowiny i wymagały wymiany niektórych sekcji. Ponieważ ka-loryfery w mieszkaniu ob. Bier-nacki były nieczynne, a tym sa-mym zupełnie bezużyteczne — dyrekcja postanowiła uzupełnić

istniejącego wypadku został przedsta-wiony fałszywie, a w stosunku do wdowy nie przejawiano żadnej op-iekli, ani ze strony dyrektora, jak i ze strony organizacji społeczno-po-lytycznych”.

Otóż to. W artykule wypadek nie był wspomniany. Dobrze się stało, że wskazuje nań ob. Gamski, ru-strując wymownie stosunki panujące w cementowni „Podgradzie”.

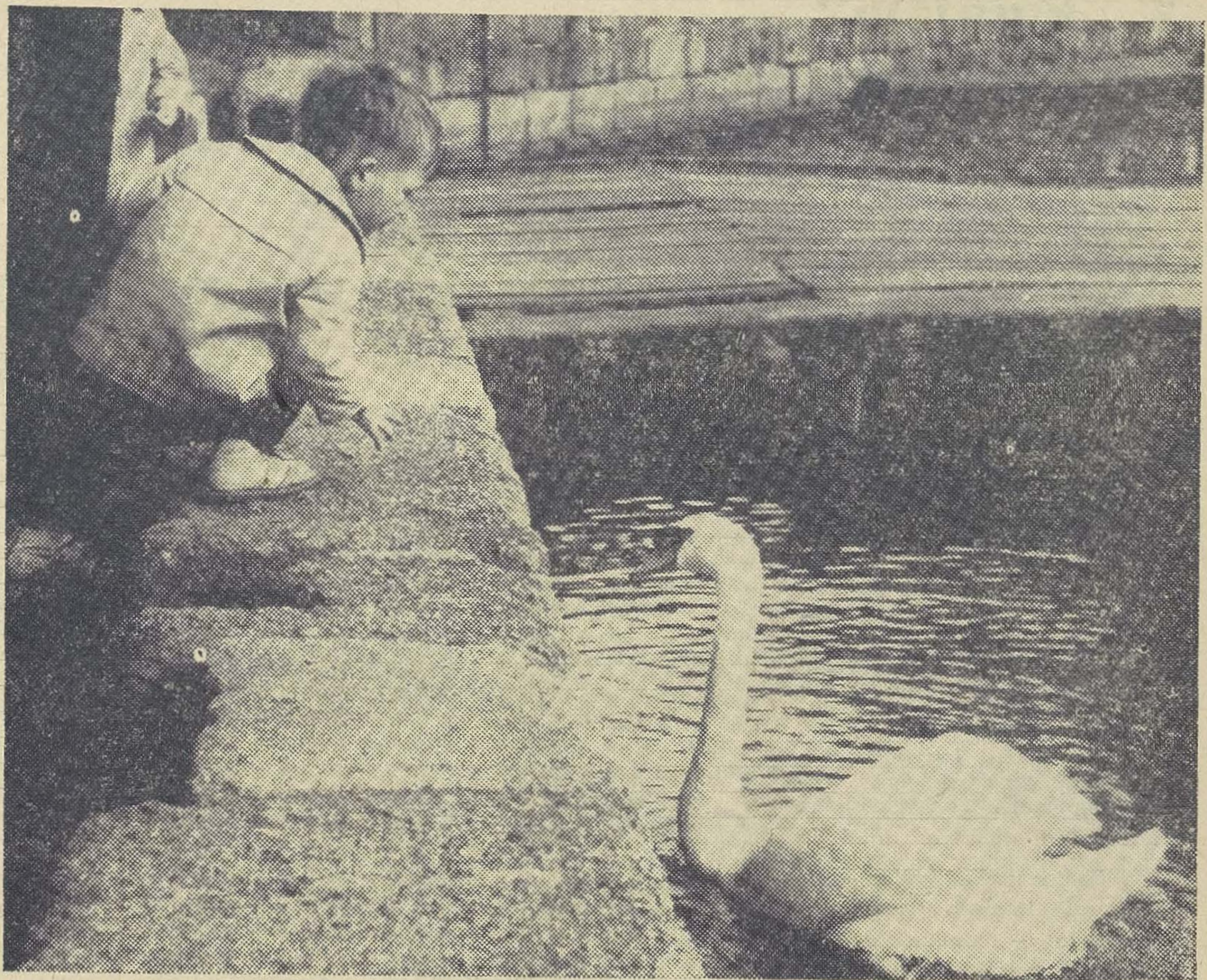
Co do rozdziału mieszkań ob. Gamski stwierdza, że istniały nieprawidłowości, lecz wini za to także radę zakładową.

Ustosunkowuje się do sprawy ob. Adama Kuźniarza, kierowni-ka warsztatu elektrycznego, ob. Gamski twierdzi, że „po stawie-niu się do pracy ob. Kuźniarz zwrócił się do dyrektora pisen-nie o przeniesienie go na stano-wisko mniej uciążliwe... W wy-niku swojej próby ob. Kuźniarz został przesunięty na pracownika fizycznego”. Podobno był też oto-

no-społecznych są postępowi prze-ciwni. Czują się podobno także zagrożeni „starzy robotnicy nie posiadający wykształcenia”, bo dyrektor Pużak zaangażował dwóch inżynierów.

Trudno zgodzić się ze star-

(Dokończenie na str. 2)



Fot. S. Michalewski

Polecamy

W numerze:

STR. 3 — RYSZARD ADA-MÓW w reportażu pt. „DOM W PODWÓRZU” podejmuje społecznie ważki temat mal-tretowania dzieci przez zwy-rodniłych rodziców. Na tej samej stronie ANNA JA-STRZĘBSKA relacjonuje hi-storię 27 chłopców, wycho-wanków Zakładu Wychowaw-czego w Legnicy, którzy w lip-cu pracowali na Ziemi Lubu-skiej. Tytuł reportażu „PO-CZĄTEK BYŁ TRUDNY”.

STR. 4 — Tradycyjnie już zawiera aktualne informacje z Lubina, Bolesławca, Zło-to-ry i Jawora.

STR. 5 — Niemal w całoś-ci wypełniają ją materiały będące oddźwiękiem na naszą krytykę.

STR. 6 — Dalszy ciąg sensa-cyjnej powieści Jacka Jacchi-ma „Spokoiny weekend”. Po-za tym, jak zwykle, program telewizyjny na cały tydzień, odpowiedzi prawnika oraz w rubryce „Dziś, jutro, pojutrze” program kin oraz najciekaw-szych imprez kulturalnych.

STR. 7 — Ostatnie doniesie-nia sportowe z Zagłębia.

STR. 8 — Magazyn „WL”, a także sensacyjny reportaż KRYSZTOF PANUSZ MÓ-WIĄCY O MORDERSTWIE POPELNIONYM W BOLE-SŁAWIECKIM. Tytuł repo-tażu „ŻYCIE ZA „FINKE”.

W następnym Magazynie „WL” niespodzianka dla ml-dzieży szkolnej.

Elżbieta Czyżewska w Kunicach i Legnicy

Zespół Realizatorów Filmowych „Iluzjon” z Warszawy 1 września br. przystąpi w Kunicach (pod Legnicą) do budowy wioski filmowej, w której rozegra się historia filmu zatytułowanego „AGNIESZKA Z OKRĘTU KO-LUMBA”. Tematem filmu będą dzieje osiedleńców na Ziemiach Odzyskanych, żołnierzy z karnej kompanii. Film reżyseruje SYLWESTER CHECIŃSKI, znany młod-szej części publiczności kinowej z filmu pt. „Historia złotej ciemki”.

Operatorem filmu jest STANISŁAW LOTH, znany ze zdjęć do świetnego filmu Stanisława Różewicza pt. „Świadeństwo urodzenia”. Kierownictwo produkcji filmu objął Stanisław Zylewicz. Nie znane jeszcze są tylko na-zwiska wykonawców. Wiadomo jednak już obecnie, że główną rolę — Agnieszki, ma kreować ELŻBIETA CZY-ŻEWSKA. Z ekipą filmową będziemy mieli okazję spot-kać się niejednokrotnie w Legnicy, gdyż aktorzy będą przez półtora miesiąca zakwaterowani w legnickim ho-telu.

Zdjęcia do filmu zostaną zakończone około 1 paździer-nika br. a w kilka miesięcy później będziemy mogli ogl-ądać znajome Kunice na ekranie.

„Mig”

LISTY czytelników

W związku z tym prosimy o dostarczenie wszelkich listów, foto-gra-fii itd. Wystawa zostanie otwar-ta pod koniec br.

W Legnicy przeprowadzone zo-staną badania lekarskie, które u-talą utratę zdrowia byłych więźniów obozów hitlerowskich. Więżniowie chorzy zostaną le-czeni ambulatoryjnie w sanato-riach i w szpitalach.

W sprawie tej prosimy się zgłaszać do Powiatowego Or-działu Związku Bojowników o Wołność i Demokrację w Leg-nicy, w środy i piątki od godz. 17 do 19 (Stary Rynek 48).

WŁADYSŁAW LEŚIAK
Przewodniczący Środowiska
Więźniów Politycznych

ZAPRASZAMY DO SZTABU

Mimo, że tak dużo dzieci wy-jechało na kolonie, obozy, lub wczas, jednak sporo pozostało w Legnicy. Idąc ulicami można spotkać grupki dzieci bawiących się, lub nudzących. Czy te dzie-ci wiedzą, że są wakacje? Jedyną oznaką, że to wakacje, to

pod. CECYLIA WIETESKA
Szef Sztabu Niechczonego Lata Ma on na celu zorganizować dzieciom czas wolny w czasie wakacji.

W lipcu pracowało 41 zastępów liczących 600 uczestników. Sztab dysponuje sprzętem biwakowym oraz sportowym. Za okazaniem legitymacji każdy zgłoszony za-stęp wynajmuje potrzebny ma-teriał. Oprócz zajęć wewnątrz zastępu Sztab organizuje zabawy, wycieczki, biwaki dla wszystkich uczestników. Chociaż wakacje już się kończą, jednak należy wykorzystać każdy ich dzień. A więc wszystkich chętnych zapraszamy do Sztabu. Czekamy na nowych zastępo-wych i nowe zastępy!

pod. CECYLIA WIETESKA
Szef Sztabu Niechczonego Lata
w Legnicy

SERCE SIĘ KRAJE

Serce się kraje, kiedy się pa-trzy, jak dzieci dewastują ogród-

ki przydomowe. Pięćnaście drzewka, które mogłyby jeszcze długo i ob-ficie owocować, leżą złamane. Lub też ślicze żywymi ranami. Dzieci to zniszczenia sięgają niestety dzieł, a rodzice zupełnie nie reagują na ich wycieczki. Proponu-ją więc przewodniczącemu ko-mitetu blokowego w Legnicy, ob. Kraszczyńskiemu przejąć się na ulicę Saperską, a także na po-dwórko posesji przy ul. Plechoty nr 17 i zobaczyć, jaki los spotkał tam dorodną czereśnię i śliwę.

Dlaczego komitet blokowy nie poczynił żadnych kroków, aby „ozmianić” z rodzicami, których dzieci załamują podwórko, de-wastują ogródki i łącznie, kole-cząc śmieci kolegów strzeżając z łuku itd.

Dlaczego komitet blokowy nie zmobilizował mieszkańców domu przy ul. Artystycznej 10 do u-porządkowania ogródków przy-domowych?

W tym roku już za późno na „ogrodkową” akcję, ale utrzyma-nie porządku na klatkach schod-owych i przed domem jest zawa-sze aktualne.

CZYTELNIK Z SASIEDZTWA
(nazwisko i adres znane red.)

WIĘZNIOWIE POLITYCZNI BĘDĄ LECZENI

Oddział Związku Bojowników o Wołność i Demokrację w Leg-nicy organizuje wystawę, która ma pokazać zbrodnie hitlerow-skie dokonane w obcach kon-cetracyjnych.

Z „Piasłem” do Warszawy

Wiele ciekawych wycieczek zorganizuje wkrótce Międzyodziałowe Biuro Usług Turystycznych i Wypoczynku PTTK „Piasł” w Legnicy – Bolesławcu. W połowie września br. możemy pojechać do Tarnowskich Gór na „Dni Gwarków”. Po drodze zwiedzić wojewódzki park kultury i wypoczynku oraz planetarium w Chorzowie. Poza tym program przewiduje zwiedzenie jednej z kopalń.

W pierwszą niedzielę października kilkanaście autokarów wyruszy do Zielonej Góry, na tradycyjne „Dni Winobrania”. Natomiast w połowie października 600-osobowa wycieczka dwunastoma autokarami uda się do Krakowa, Wieliczki, Ojowa, Zakopanego i Czorsztyna. Jej uczestnicy będą nocowali w zakopiańskim „Domu Turysty”, wezmą udział w dancingach, różnych imprezach i wycieczkach pieszych.

Pod koniec października – na zakończenie letniego sezonu turystycznego – zorganizuje się wycieczkę pociągami pośpiesznym do Warszawy.

(lemil)

PODJAĆ DECYZJĘ

„Czy Sąd Cechowy zna przepisy o nauce zawodu?” – to tytuł artykułu, który ukazał się w „W.L.” nr 12/312. Od tego czasu upłynęło kilka miesięcy, ale temat stanowiący treść artykułu nie stracił na swej aktualności, a przeciwnie ukazuje się obecnie w jaskrawym świetle. Zanim podjęmiemy krótką ocenę sytuacji pragniemy przypomnieć naszym czytelnikom, że treścią rozważań autora była konfrontacja przepisów o praktyce zawodowej młodocianych – z nauczaniem zawodu piekarniczym w zakładach prywatnych. Rozważając problem cytowałem obowiązujące przepisy. Niektóre z nich, najbardziej istotne



Mieszalnia pasz w Prochowicach

Zasady racjonalnego żywienia od dawna wszystkim są znane. Doskonale wiemy co to kalorie i witaminy. Orientujemy się jak zestawiać posiłki, aby dostarczyć organizmowi ludzkiemu niezbędnych dla zdrowia składników.

Wybaczenie porównanie, ale całkiem podobnie ma się rzecz z trzodą chlewną, która również wymaga racjonalnej hodowli, a podawana trzodzie pasza musi być pełnowartościowa. Aby to osiągnąć, coraz szerzej stosuje się w rolnictwie mieszanki pasz trzcieliwych wyprodukowane wg. receptur opracowanych przez fachowców.

Ten krótki wstęp dedykujemy rolnikom jeszcze nie wierzącym, że stosowanie mieszanek pasz zwiększa opłacalność produkcji zwierzęcej. Wszystkich zaś rolników naszego powiatu pragniemy poinformować, że w Prochowicach otwarto mieszalnię pasz. Jest to placówka PZGS-u, która została oddana do użytku w dniu 15 sierpnia br. Nasz przedstawiciel odwiedził pierwszą w powiecie legnickim mieszalnię pasz. Z zainteresowaniem oglądał urządzenia i

przy okazji zapoznał się z technologią produkcji mieszanek.

Nowo otwarta mieszalnia zatrudni 11 pracowników. Roczna produkcja wyniesie ponad 3 tys. ton mieszanek paszowej.

Dysponentem produkcji prochowickiej placówki jest Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni we Wrocławiu. Indywidualni rolnicy i spółdzielnie produkcyjne powiatu legnickiego będą mogli nabywać mieszankę paszową dla trzody chlewnej w drodze wymiany za zboże i za kontraktację bydła i trzody chlewnej. Tak więc nowa placówka odda rolnikom naszego powiatu poważne usługi.

Warto na koniec dodać, że zagospodarowanie i uruchomienie mieszalni jest w dużej mierze zasługą dwóch ludzi, którzy nie szczędzili wysiłków, aby w krótkim terminie oddać nową placówkę do użytku. Są to: kierownik działu pasz wrocławskiego WZGS-u Czesław Burzyński, i wiceprezes do spraw skupu i produkcji PZGS w Legnicy Ignacy Cimochoń.

K.F.

Przy okazji

Parę miesięcy temu wprowadzono w Legnicy zmianę godzin pracy placówek handlowych. Inną nowacją ta sprawiła, że sklepy w większości czynne są bez przerwy od godz. 10 do 18.

Przy tej okazji skrócono niestety o godzinę czas pracy Miejskiego Donu Towarowego, który dawniej czynny był do godz. 15. Ponieważ legnickie tłumnie oblegali wszystkie stoiska do chwili zamknięcia MDT, co było chyba najlepszym dowodem, że możliwość poczynienia zakupów po godz. 18 była dla nich bardzo dogodna, warto chyba w myśl zasady „klienci postępują, handel usprawnia” – ponownie rozważyć tę sprawę.

K.F.

W żółtym tempie

Oddanie do użytku części wyremontowanej budynku Szpitala nr 1 w Legnicy przy ul. Reymonta przyniosło z weselem ulgi. Remont ten bowiem trwał przeszło 2 lata. W myśl jednak przysłowia, że wszystko dobre co się dobrze kończy, trzeba przynajmniej wykonać starannie, aby dobrze zakończył pierwszy etap robót. Niemal w tym czasie przynosi również dyrekcja szpitala, a w szczególności dyr. dr Kazimiera Chojnacka, która nie szczędziła wysiłków we wspólnych staraniach z wykonawcą o brakujące materiały potrzebne do remontu i stale czuwała nad przebiegiem robót.

Obskurne i nieprzystosowane do potrzeb szpitalnych pomieszczenia przeobraziły się całkowicie. Zainstalowano tu centralne ogrzewanie. Wszędzie lśniła czystość, ale zerwano już z zimną bielą ścian, wprowadzając pogodne pastelowe barwy. Projekt kolorystyczny opracowany został przez Związek Plastyków. Nadzór autorski prowadził mgr inż. Henryk Rogoziński.

W pomieszczeniach znajdują się umywalnie, zainstalowano łagodne noce oświetlenia. Na wyższych piętrach mieszczą się pomieszczenia laboratoryjne. W jednym ze skrzydeł znajdują się liczne pokoje mieszkalne dla personelu pielęgniarskiego i lekarskiego. Chorych i personel posiadają urządzenia sanitarne, łazienki, szatnie. Łokal żoły przyjęć umożliwił też ruch

Zielni, kwiaty, trawniki, kłomby składają się na ogólną atmosferę miasta. Kwiaty ogródek przed domem, ukwiecony balkon czy parapet to nie tylko dowód zamieszkania człowieka do gościnności czy pielęgnacji, to uchwyt kształt jego psychiki. Człowiek troskliwie pielęgnujący swój ogródek czy kwiaty na balkonie, równie troskliwie zabiega o ład, porządek, czystość w swoim domu. A to z kolei idzie w parze z jego nastawieniem do życia.

Legnicki Zarząd Zieleni Miejskiej, gorąco propagując te estetyczne zamiłowania, corocznie ogłasza konkurs dla mieszkańców Legnicy na najefektywniej ukwiecony ogródek, balkony i parapety okienne. To kwietne współzawodnictwo zyskuje sobie coraz więcej zwolenników. W tegorocznych eliminacjach wzięła udział spora już grupa legniczan. Mamy nadzieję, że nasz zmysł estetyczny będzie nadal się rozwijał i w następnych latach konkurs Zarządu Zieleni Miejskiej zyska na popularności.

Zgłoszone do konkursu w roku

bieżącym ogródkami, balkonami i parapetami zostały ocenione w dniu 12 sierpnia br. przez komisję konkursową, w skład której weszli: przewodniczący Prezydium MRN Adam Papierski oraz pracownicy Zarządu Zieleni Miejskiej – mgr Małgorzata Mroczkiewicz i Czesława Trzmielowska.

A oto lista nagrodzonych:

Konkurencja – balkony i parapety

I miejsce – Piotr Bieliński, zam. Oświęcimska 2, II miejsce – Antoni Arciszewski, zam. Roosevelta 40, III miejsce – Kazimierz Gasior, zam. Galińskiego 1.

Konkurencja – ogródki przed domami

I miejsce – Walentyna Białda, zam. Klonowicza 2, II miejsce – Katarzyna Chmielewska, zam. Wiśniowa 22, dwa III miejsca – Leokadia Czekawy, zam. Wiśniowa 13 i Anna Kenkel, zam. Pancerna 16.

Nagrody pocieszenia

Józef Pal – Wojska Polskiego 34, Henryk Butyński – Oświęcimska 2, Kazimierz Graduszewski – Jaworzynska 8, Katarzyna Lakoma – Żwirki i Wigury 23, Leon Antoniewicz – Reymonta 12, Danuta Szozda – Oświęcimska 2, Ryszard Kirsztajn – Pancerna 14, Bronisława Wypyszyńska – Oświęcimska 4, Zenon Ludwicki – Poselska 4, Anna Rodziewicz – Żwirki i Wigury 7, Justyna Waligórska – Świerczewskiego 79, Jadwiga Komornicka – Drukarska 14, Janina Starek – Chrobrego 1, Józef Kin – Piastowa 66, Marian Kudyba – Oświęcimska 4, Aleksander Uniałowicz – Okrzei 9, Bożena Kurowska – H. Sawi-

kiej 21, Józefa Galicka – Parkowa 14.

W której niedzielne popołudnie warto chyba odbyć „rundę po mieście” i obejrzeć nagrodzone ogródki i balkony.

K. F.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Regina Pajewska – Legnica. Jak wynika z odpowiedzi nadesłanej przez Dyrekcję Zakładu Przem. Dziel. „Milana”, konflikt o którym Pani pisała został pomyślnie zażegnany zgodnie z Pani życzeniem.

Ob. Marian Timofiejewicz – Lubin.

Dyrekcja Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie powiadomiła nas, że szkody wyrządzone na Pana łące zostaną oszacowane do dn. 3.VIII br., a należność otrzyma Pan w ciągu tygodnia od daty oszacowania. Prosimy powiadomić nas, czy sprawa ta została już definitywnie załatwiona.

Ob. Eugenia Andrzejewska – Legnica.

Miejska Komisja Społeczna Przeciwdziałania Mieszkańcom swą pierwszą decyzję w sprawie przysługującej im po powrotnym zbadaniu sprawy postanowiła przydzielić Pani mieszkanie w 1964 r., o czym Prezydium MRN w Legnicy powiadomiło nas pismem z dn. 31.VII. 1963 r.

Ob. Józef Ossoliński – Legnica. Z pisma dyrekcji MZBM dowiedzieliśmy się, że spór o kwintnik został pomyślnie zakończony. Gratulujemy.

Ob. Jan Jakubenko – Legnica. Dyrekcja MZBM w piśmie z dn. 10.VIII br. zobowiązała się wspomóc wode z piwnicy przy ul. Czerwikowej 67 w terminie do dn. 31 sierpnia br. Mamy nadzieję, że termin ten zostanie dotrzymany.

Ob. Romuald Beha – Legnica. Kierownictwo „ORS” w Legnicy powiadomiło nas, że nieurzędnie pracownica, która nie udzieliła Panu książki skarg i zażaleń oraz trzy dni zwlekała z załatwieniem Pańskiej sprawy została ukarana.

Wiąmy uczestników XX „Tour de Pologne”

(Dokończenie ze str. 1)

Przy końcu ul. Wrocławskiej – obok „Klonu” kolarze startować będą indywidualnie co minutę w kolejności odwrotnej, do tej w której przyjadą na stadion CWKS.

Pragniemy poinformować, że w dniu tym na odcinku Legnica – Lubin od godziny 10 do 13 wstrzymane zostanie ruch kolejowy.

Wszyscy z niecierpliwością oczekujemy kolarzy i cieszylibyśmy się bardzo gdyby linie mety pierwszy przekroczył kolarz reprezentujący nasze barwy narodowe.

b

Epilog „Kacyka na Podgrodziu”

(Dokończenie ze str. 1)

szym inspektorem Gamskim. Tym bardziej, że przeprowadzając inspekcję w roku ubiegłym był zupełnie odmiennego zdania. Teraz stawia wniosek o przeniesienie dyrektora Pużaka na równoznaczne stanowisko w innej cementowni. Żąda za to wyciągnięcia konsekwencji wobec przewodniczącego Rady Robotniczej, sekretarza POP i przew. rady zakładowej.

A przecież na posiedzeniu Egzekutywy KP PZPR w Bolesławcu, kiedy rozpatrywano sprawę dyrektora Pużaka, podtrzymywano zarzuty kacykostwa, usiłowania narzucenia swojego kierownictwa Radzie Robotniczej, Radzie Zakładowej i Podstawowej Organizacji Partyjnej. Sam dyrektor Pużak przyznał: „Potwierdzam fakt, że nadawałem ton POP, Radzie Robotniczej i Radzie Zakładowej, a to tylko dlatego, by te organizacje były właściwie reprezentowane na zewnątrz”.

Co to znów za dziwactwo? Co za troska o jakieś „reprezentowanie na zewnątrz”? Czy o to chodziło?

Podczas rozpatrywania zarzutów przeciwko dyrektorowi Pużakowi ujawniono także inne sprawy, stawiające pod znakiem zapytania przydatność ob. Pużaka na stanowisko dyrektorskie. W świetle sprawdzonych materiałów, Egzekutywa uchwałała następujące wnioski:

1) Egzekutywa KP postanowiła wystąpić do Zjednoczenia z wnioskiem o odwołanie tow. Pużaka ze stanowiska dyrektora z terminem natychmiastowym.

2) Celem wyłączenia wniosków partyjnych w stosunku do tow. Pużaka przekazać sprawę na POP. 3) Pozostałe sprawy wynikić z dyskusji i oświadczenia przekazać do prokuratury celem wyjaśnienia zarzutów.

Otwarte zebranie Przedstawiciel Organizacji Partyjnej cementowni Podgrodzie odbyło się bez udziału dyrektora Pużaka. Nie uważał za właściwe przybyć na nie, mimo zawiadomienia, że rozpatrywana będzie jego sprawa. Przed odjazdem pozostawił jeszcze cementownię prak-

tycznie kierownictwa: rozesłał okólnie pismo, w którym pozbawia zastępcę dyrektora do spraw technicznych i głównego technologa prawa podpisywania pism w zastępstwie dyrektora. Przez cały miesiąc ma więc cementownia „pokutować” za wystąpienie przeciwko ob. Pużakowi!

Zebranie POP było nader burzliwe. Jeszcze raz wypowiadało się na temat stosunku ob. Pużaka do robotników, nieliczenia się z nikim i z niczym. Mówiono też o tym, że st. insp. Gamski rozmawiał z robotnikami w gabinecie dyrektora, który był informowany, co kto na jego temat powiedział.

Na 49 obecnych członków POP, 42 głosowało za wykluczeniem ob. Pużaka z szeregu Partii, 7 wstrzymało się od głosu. W uzasadnieniu uchwały POP podkreśla się: „Organizacja partyjna podjęła taką uchwałę, biorąc pod uwagę, że za podobne swoje postępowanie tow. Pużak był już karany partyjnie nagana z ostrzeżeniem”.

★

Smutna to sprawa. Idey trzeba tak surowo karać człowieka, który mógłby być użyteczny, gdyby nie ponosił go wysokie mniemanie o własnej osobie. Ob. Pużak nie potrafił, czy nie chciał zrozumieć, że również ważne, jak produkcja, są sprawy robotnicze, że robotnicy, to współgospodarze zakładu. Uważał, że robotnik nie może mieć udziału w zarządzaniu zakładem, bo nie ma wyższego wykształcenia. I dlatego usiłował mówić wszystkim, że załoga chce się go pozbyć, bo przyłmuje do pracy inżynierów, że dla nich rezerwuje mieszkania. Jest to bardzo uwielbiane dla robotników, którzy w „Podgrodziu” pracują po 17 lat i własnymi rękami podnoszą produkcję.

Smutne, że w ten sposób usiłował wyjaśnić konflikt starszy inspektor ministerialny. Bo osiągnięcia „Podgrodzie” uzyskało mimo atmosfery nienawiści, strachu i dyktatorskiej mściwości.

Za trwający stan rzeczy ponoszą winę niewątpliwie także organizacje polityczno-społeczne w cementowni, które nie potrafiły skutecznie przeciwdziałać metodom ob. Pużaka, tolerując jego szkodliwe zapewnienia o zmianie swych metod.

ZBIGNIEW KRZEMIECKI

P.S. Wyniki w trakcie badania sprawy dyr. Pużaka inne zbadania wymagają osobnego omówienia.

Z.K.

PROBLEM TYGODNIA

23 lipca Rada Ministrów podjęła wspólnie z Centralną Radą Związków Zawodowych uchwałę w sprawie kontroli i analizy kształtowania się wydajności pracy i zatrudnienia w przedsiębiorstwach. Kontrola i analiza ma być przeprowadzona do 15 września we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych i powinna obejmować następujące

— organizację pracy, wykorzystanie dnia roboczego, przyczyny przestoju w pracy,

— stosowanie pracy w godzinach nadliczbowych,

— dyscyplinę pracy, absencja, zwolnienia w czasie pracy,

— wydatkowanie osobowego i bezosobowego funduszu płac, przestrzeganie norm zatrudnienia i norm pracy.

Jest to akcja powszechna, obejmuje wszystkie uszczelnione przedsiębiorstwa, musi więc być przeprowadzona przez aktyw gospodarczy i społeczny samych przedsiębiorstw. Nie tylko dlatego, że przeprowadzenie jej przez zewnętrzne organy kontrolne nie byłoby w tak krótkim czasie możliwe. Przede wszystkim dlatego, że jej wynikiem mają być uchwały konferencji samorządów robotniczych, okre-

ślające program szybkiego usunięcia ujawnionych zaniedbań i nieprawidłowości, poprawy wskaźników gospodarczych bieżącego roku oraz prawidłowego ustalenia zadań gospodarczych roku 1964.

We wszystkich legnickich przedsiębiorstwach powołano już zespoły, które przystąpiły do pracy. Powołano także zespół koordynujący przy Komitecie Powiatowym PZPR, który na podstawie wyników kontroli w przedsiębiorstwach opracuje wniosek do programu działania KP w dziedzinie gospodarczej.

W ciągu najbliższych paru tygodni setki ludzi w mieście i powiecie wykonają olbrzymią pracę. Aby osiągnąć takie wyniki, wymagające się wzrostem wydajności pracy, zwiększeniem produkcji, poprawą dyscypliny pracy i dyscypliny finansowej, trzeba spełnić kilka warunków,

Najważniejszym z tych warunków jest właściwie dobrany skład osobowy zespołów kontrolujących w przedsiębiorstwach. Trudno spodziewać się jakichkolwiek efektów tam, gdzie te ważną pracę powierzy się tradycyjnie ludziom, mniej niż inni obciążonym pracą zawodową. Do zespołów powołać trzeba tych pracowników przedsiębiorstw, którzy są najlepiej przygotowani do zebrania danych i faktów oraz takich, którzy potrafią na ich podstawie wykryć rzeczywiste przyczyny niedomagań. Powinni się w nich znaleźć także ludzie, którzy nie niedomagania widzą i odczuwają bezpośrednio, u źródła, nie za pośrednictwem liczb, wskaźników i procentów — robotnicy.

Nie przypadkiem współautorem uchwały jest CRZZ.

Po drugie — udział robotników w tych pracach nie może ograniczać do powołania ich reprezentantów w skład zespołów. Ważne będzie zebranie danych i odczuwanie bezpośrednio, u źródła, nie za pośrednictwem liczb, wskaźników i procentów — robotnicy. Nie przypadkiem współautorem uchwały jest CRZZ.

Po drugie — udział robotników w tych pracach nie może ograniczać do powołania ich reprezentantów w skład zespołów. Ważne będzie zebranie danych i odczuwanie bezpośrednio, u źródła, nie za pośrednictwem liczb, wskaźników i procentów — robotnicy. Nie przypadkiem współautorem uchwały jest CRZZ.

Po drugie — udział robotników w tych pracach nie może ograniczać do powołania ich reprezentantów w skład zespołów. Ważne będzie zebranie danych i odczuwanie bezpośrednio, u źródła, nie za pośrednictwem liczb, wskaźników i procentów — robotnicy. Nie przypadkiem współautorem uchwały jest CRZZ.

Po drugie — udział robotników w tych pracach nie może ograniczać do powołania ich reprezentantów w skład zespołów. Ważne będzie zebranie danych i odczuwanie bezpośrednio, u źródła, nie za pośrednictwem liczb, wskaźników i procentów — robotnicy. Nie przypadkiem współautorem uchwały jest CRZZ.

Po drugie — udział robotników w tych pracach nie może ograniczać do powołania ich reprezentantów w skład zespołów. Ważne będzie zebranie danych i odczuwanie bezpośrednio, u źródła, nie za pośrednictwem liczb, wskaźników i procentów — robotnicy. Nie przypadkiem współautorem uchwały jest CRZZ.

Po drugie — udział robotników w tych pracach nie może ograniczać do powołania ich reprezentantów w skład zespołów. Ważne będzie zebranie danych i odczuwanie bezpośrednio, u źródła, nie za pośrednictwem liczb, wskaźników i procentów — robotnicy. Nie przypadkiem współautorem uchwały jest CRZZ.

STANISŁAW

2 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 34 (334)

REPORTAŻ ten osnuty jest na prawdziwym zdarzeniu, choć wszystkie imiona, w tym i głównej bohaterki, zostały przeze mnie celowo zmienione. Problemem tym zajmuje się Sąd i Prokuratura — milicja i władze administracyjne. A społeczeństwo? Czy przypadkiem nie jest naszym wspólnym obowiązkiem dbać o spokojne noce dzieci?

ULICA JEST długa, dość szeroka. Nosi nazwę ogólnie znanej dynastii historycznej. Front domów wygląda przyzwoicie, rzec można: okazale. Duże okna i wystające gęby balkonów wypchane zielenią, kwiatami. Dużo zieleni i dużo balkonów.

Za rogiem tablica: „Krawiec damski I. Gluszek — szybko, solidnie, tanio”. Dalej dyrekcja jakiegoś przedsiębiorstwa, jeszcze dalej sklep spożywczy i wreszcie jest. Numer 18. Kamienica z zewnatrz niczym nie różni się od innych. Pozornie cicha, spokojna — chciałoby się powiedzieć: zastępyła w majestacie swojej czteropiętrowej wysokości, ale to brzmi zbyt górnolotnie i poetycznie. Zresztą: nawet po pobieżnej autoposji ów wygląd okazuje się tylko złudzeniem.

Szeroka wjazdowa brama. Kamienica posadzka wyścielona brudem. Małe, ponure — zasmiecone podobnie jak korytarz bramy — podwórko. W takich podwórzach najczęściej znajdują się stolarnie lub pralnie. Tu nie ma stolarni. Płachta okurzonej ziemi ogradzająca kompleks trzech, dawno nie remontowanych, mieszkalnych domów.

Gromadka rozkrzyczanych dzieciaków i stary mężczyzna. Siedzi na kamiennych schodach i czyści butelki: nożem zeskrobując etykiety. Na chwilę przerywa pracę — patrzy podejrzliwie, wyczekująco; potem mówi coś

bez związku o rybach. Kiedy pytam o Helenę Z. przestaje być rozmowny.

Zna, oczywiście, że zna. Kto by tam jej nie znał. Od kilku lat, gdy zamieszkała na drugim pię-

— zastrzega się. — Rozumie pan? Jasne. Rozumiem. Grunt to spokój. Ale właśnie o spokój chodzi...

Powraca do przerwanej czynności. I jeszcze słyszę jak mruczy: szkoda dziecka... Zaraz: jakiego dziecka? Kogoż by: Halinki Z. — I już więcej nic nie mówi.

Sasiadki są rozmowniejsze, mniej bojaźliwe. Wiadomo — kobiety.

Na wstępie znów: Szkoda dziecka. To zaczyna być intrygujące. Chodziło przecież tylko o spokój w kamienicy. O spokój i prawo do odpoczynku iluś tam — kilkunastu czy kilkudziesięciu — sasiadów Heleny Z.

... Do późnej nocy pijaństwo, śpiewy a potem nad ranem wyzwiska, kłótnie, bijatyki. To powtarza się często, zbyt często. Człowiek czasami oka nie zmruga, a w pracy nie pytają dlaczego nie spałaś.

... Ona (to znaczy Helena Z.) na każdą uwagę reaguje wiązanką. „Repertuar” ma bogaty. Dla niej wszyscy jesteście k...i, szmaty...

... Życie nie można. Człowiek boi się spojrzeć w jej okna, bo zaraz wyzwiska. Chyba napiszemy do KC (dlaczego aż do KC?) — niech ją przesiedlą.

Milicja? Owszem interweniuje, ale co za przyjemność ciągle zrywać się w nocy i biec na komi-

Ryszard Adomów

DOM W PODWÓRZU

trze oskubanego z tynku domu, nie ma spokoju. Ujmuje butelkę, wymowny gest.

Alkoholizka? Chyba i żeby tylko. Niejedno tu mogą o niej powiedzieć.

W górze trzasnęło otwierane okno. Stary mężczyzna podnosi z niepokojem głowę. Niech pan już idzie — prosi. Inni powiedzą panu więcej. Tylko bez nazwiska

sariat. Zresztą: Helena Z. niewiele sobie z tego robi. Bo to jakieś prawo zabrania wypić? Pije za swoje. Kto nie pije — pewnie nie ma za co. Dziadostwo.

No, a jak jest z Halinką Z?

Halinka, córka Heleny Z. ma dziewięć lat i bardzo smutne dzieciństwo.

Okropne dziecko — mówią niektórzy. Biedne dziecko — mówią drudzy. Nieszczęśliwe dziecko — dodają inni. I ci zapewne mają rację.

Halinka bardzo często chodzi głodna, jest zabiedzona, byle jak ubrana. „Jej „arsenał” przekleństw nie ustępuje „kolekcji” londonowskiej Joanny z „Kolebki na głębinie”. Tylko Halinka więcej widziała. Oczywiście: „brudnego życia”.

... Kiedyś, w listopadzie czy grudniu ub. roku — a były już przymrozki — jedna z sąsiadek znalazła w nocy Halinkę śpiącą na schodach pod drzwiami. Nakarmiła i przenocowała zmarznięte dziecko. Nazajutrz rano przybiegła z wyzwiskami Helena Z.: Nikt nie ma prawa wtrącać się do jej spraw. Jeżeli zostawiła małą na schodach, powinna tam spać do rana.

Litościwa sasiadka została obrzucona — mówiąc ogólnie — nym sztyfem — „mięsem” i o mało nie pobita.



Fot. J. Drzyński

Niedawno gdzieś około czwartej nad ranem, sasiadów obudziły wyzwiska i głośnie krzyki małej wyzywającej — pomoc. Helena Z. po „normalnej” alkoholowej libacji biła Halinkę. Chodziło o kilka złotych — dwa czy może pięć — które mała zgubiła jeszcze w dzień.

Mieszkańcy sąsiedniego bloku nr 16 również dobrze znają Helenę Z. Mieszkała tu kiedyś. Choć odgłosy obecnych awantur i tu dochodzą, błogosławią chwilę gdy się wyprowadziła.

... Gdy sprowadzała sobie męczyszyn, to najczęściej wyrzucała Halinkę z mieszkania na całą noc. Zdarzało się, że nie krepowała ją obecność dziecka. Wtedy wystraszona Halinka była naocznym świadkiem „słodkiego życia” w wydaniu swojej zwyrodniałej matki. Widział pan coś takiego? Dziewięcioletnia!... krucyfik!

Po owych „nocach miłości” zapijacznej matki dziecko wymykało się do sąsiadów, by coś zjeść. I wtedy, jeżeli ktoś ją słuchał, opowiadała o wszystkim.

Pewnego razu za to, że nie wpuszczała do mieszkania jednego z „klientów” — „był już jeden pan” — została przez matkę dotkliwie pobita i... porzyżona.

Jak to jest — pytają sąsiedzi — Halinka miała być zabrana do Domu Dziecka, ale ciągle jakoś jest w domu? W domu rodzicielskim — dodają z gorzką ironią.

Zgadza się.

Na wniosek II Komisariatu MO Sąd Powiatowy w Legnicy, na rozprawie w dniu 14. IX. 1961 roku pozbawił Helenę Z. praw

rodzicielskich (może zresztą w języku prawniczym inaczej to się określa — za ścisłość terminologii prawniczej nie ręczę). Uzasadnienie: niemoralne prowadzenie się, brak jakichkolwiek zainteresowań, wówczas jeszcze siedmioletnią, córką.

Wydawałoby się, że sprawa została definitywnie zamknięta i rozstrzygnięta. Halinka zyska należytą opiekę i utraciła dzieciństwo.

Otóż nie. Helena Z. zapłonęła nagle rozbudzoną miłością macierzyńską. Do Sądu Wojewódzkiego wpłynął wniosek o uchylenie wyroku. Podobno świadkowie oskarżenia mieli ją, Helenę Z., „oczernić” w niebываły i karygodny sposób. Sąd Wojewódzki po ponownym rozpatrzeniu sprawy zatwierdził wyrok pierwszej instancji (i słusznie, jak wykazały późniejsze wypadki). Wyrok sądu z wnioskiem o umieszczenie Halinki w Domu Dziecka, wpłynął do Wydziału Oświaty MRN ładnych parę miesięcy temu i nic. Cisza. Wydział Oświaty jakoś nie spieszy się, a maltretowana Halinka na próżno czeka na zwrot utraconego dzieciństwa.

To jest problem — powiedziała mi uprzejma pani z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej — to jest poważny społeczny problem. Takich dzieci, jak Halinka, jest dużo. W Domach Dziecka brak miejsc. Robimy co możemy, ale nasze możliwości są ograniczone.

Przyznaję: to jest problem, ale może choćby tylko czasowo — do chwili umieszczenia Halinki w Domu Dziecka — Wydział Oświaty potrafił skierować ją do Pogotowia Opiekuńczego, które przecież znajduje się na miejscu.

Dziewięcioletniej dziewczynki nie można pozostawić dłużej pod — określając bardzo łagodnie — co najmniej wątpliwą opieką matki. Zresztą: najwyższy już czas, aby odpowiednie władze „zaopiekowały” się i Heleną Z., a mieszkającym kamienicy nr 18 przy ulicy o ładnie brzmiącej historycznej nazwie należące im spokojne noce.

RYSZARD ADOMÓW

LA od Ra
in Fabu

Konieczna
amnestia

DO KOŃCA roku 1961 ponad pół miliona obywateli Niemieckiej Republiki Federalnej doświadczyło bońskiej sprawiedliwości za opozycję wobec polityki rządu Adenauera.

W 200 000 procesach skazani zostali oni na kary pieniężne, areszt i więzienie. Przeciwko 80 000 obywateli toczyły się w ostatnich tygodniach śledztwo. W pierwszych sześciu miesiącach tego roku skazano 309 oskarżonych na karę 35 lat więzienia łącznie.

A wszystko to za opozycję wobec militarystycznej, odwetowej polityki rządu.

Tym problemom poświęcona była narada Komitetu Ochrony Praw Człowieka i Zrzeszenia Demokratycznych Prawników Niemiec. Uczestnicy narady podkreślali, że nadszedł czas, aby zacząć także w Niemieckiej Republice Federalnej urzeczywistniać cele i zasady Karty Narodów Zjednoczonych i Układu Poczdamskiego. Żądali oni generalnej amnestii politycznej, formułując swoje żądania w następujących punktach:

• Wszyscy obywatele, skazani i aresztowani za swoją opozycję, wobec bońskiej polityki muszą zostać niezwłocznie zwolnieni z więzień.

• Należy umorzyć wszystkie kary pieniężne. Trzeba znieść dodatkowe kary, jak pozbawienie praw obywatelskich, lub porzucenie pod nadzorem policji.

• Konieczne jest także usunięcie wszelkich następstw, jakie pociągają za sobą skazanie z zawieszeniem.

• Należy umorzyć śledztwo i procesy toczące się przeciwko obywatelom z wyżej wymienionych powodów politycznych. Znamennym wydaje się fakt, że Niemiecka Republika Federalna jest czwartym państwem w Europie, wobec których wysunięto ostatnio ze strony Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratycznych żądanie generalnej amnestii dla prześladowanych ze względów politycznych obywateli. Poza trzema, to Grecja, Hiszpania i Portugalia, a więc państwa, gdzie pod przykrywką „chrześcijaństwa”, „praworządności”, „demokracji” rządzi się terrorem, akcjami policyjnymi, zastraszaniem.

Niemiecka Republika Federalna istnieje czternaście lat. Można by chyba na palcach policzyć tych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, którzy zostali skazani za swoje zbrodnie przeciwko ludzkości, a także przeciwko narodowi niemieckiemu. Nie należy się temu dziwić, bo jak wiadomo, jeszcze ponad 100 sędziów hitlerowskich feruje wyroki w imieniu NRF. W imieniu „narodu niemieckiego”. Ci sami, którzy skazywali na śmierć, więzienia i obozy koncentracyjne setki tysięcy niewinnych ludzi na rozkaz swoich hitlerowskich fuchrerów wszelkiego kalibru. Ci sami fuchrerzy podnoszą dziś głowę, zdobywają sobie znowu znaczenie w tamtej części Niemiec. Jakże ich ścigać policyjnie, jakże ich skazywać? „Ręka rękę myje”. Gorliwie za to spełniają sędziowie polecenie Bonn, aby nie dopuszczać do wyrażania poglądów krytykujących Adenauera i jego rząd, do wyrażania swego niezadowolenia wobec zbrodni, zimnowojennych ciągłotek, planów odwetowych.

Czy Bonn zechce zadośćuczynić żądaniu amnestii? Znając upór władców NRF, nie można odpowiedzieć twierdząco. Adenauer, a także jego następca będzie się zapewne kurczowo trzymał starego kursu, będzie tłamsił wszelkie odruchy opozycji. Czy na długo? Trudno powiedzieć. Odręczenie, które daje się znowu zauważyć po podpisaniu Układu Moskiewskiego, powinno wpłynąć także na stanowisko Bonn. Zanim to jednak nastąpi, trzeba wzmożonego wysiłku opinii publicznej całego świata.

CUX

W krośnieńskim powiecie, na krańcach Ziemi Lubuskiej, we wsi Wężyńska pracowali w lipcu 27 młodych chłopców z Państwowego Zakładu Wychowawczego w Legnicy. O nich to traktuje ten reportaż.

PRZYJECHAŁAM tu po południu. Chłopcy wracali właśnie z oddalonych o około 5 km terenów leśnych. Wszyscy spieszyli pod podwórzową pompę, a potem na obiad. Komendant hufca, I sekretarz

no im sprzedać, ale znalazł się usłużny rolnik, który próbę chłopców skwitował pewnym „zrobi się”. „Zrobiło się” istotnie. Młodzi wrócili do obozu w stanie mocno zwanym. Komendant wspólnie z brygadzi-

Anna Jastrzębska

Początek był trudny

KP ZMS w Legnicy, Jerzy Joński, leśniczy Mikołaj Gorbun oraz członkowie obozowego komitetu ZMS zaprosili mnie na boisko, które chłopcy wspólnymi siłami uporządkowali. Ustawili parę ławek, wkopali słupki do siatkówki. Na boisku komendant, leśniczy i chłopcy opowiadali mi o dotychczasowych osiągnięciach i planach hufca.

Oboz w Wężykach to nie tylko akordowa praca, zbiorowy i indywidualny wysiłek w celu zarobienia paru setek złotych na zakup najpotrzebniejszych, albo po prostu upragnionych przedmiotów i na rozrywki: na filmy, mecze, wycieczki itp. Oboz w Wężykach to także szkoła wychowania.

W pierwszych dniach obozowego życia kilku chłopców odwiedziło miejscową gospodę. Przyszła im ochota jakimś mocniejszym trunkiem zakończyć roboczy dzień. Wódki nie chcia-

stami i członkami komitetu obozowego naradzali się jakie metody wychowawcze zastosować wobec łamiących obozowe przepisy. W sukurs przyszli im chłopcy. Oświadczyli po prostu:

— Dziewczeta ze wsi nie chcą z nami gadać. Nazywają nas pijakami i poprawczakami. Tych co nam tu urabiają taką podłą opinię — za burtę! Nie będziemy się wstydzili za kilku łobuzów i basta!

„Tych kilku” coś tam naburczało, naodszczekiwało się kolegom, ale więcej nikt do gospody nie zajął.

Kiedy indziej znów wracając z pracy grupa chłopców spotrzęgała złożone przy drodze ubrania robotników naprawiających drogę. Dwóch chłopców uwinęło się przy nich tak skrzętnie i zwinnie, że nikt nie zauważył, kiedy z kieszeni wyrzucił pieniądze i scyzoryki. Na drugi dzień w obozie „bomba” pękła. Poszkodowani robotnicy przyszli

i oświadczyli, że chłopcy ich okradli. Twierdzili przy tym, że oprócz nich przez cały dzień nikt nie siedzi droga.

Komendant obozu powiedział:

— Jeżeli winny się nie przyzna i pieniądze nie zwróci, podejrzenie padnie na cały oboz. I znowu we wsi będą gadali: złodzieje, poprawczaki, łobuzy. No, więc?...

czasu robili wypad na potańcówkę w świetlicy, a przed 22 Lipca pracowicie przygotowywali część artystyczną na akademii gromadzką.

Leśniczy bardzo ich chwalił. Zwłaszcza, gdy sami odkryli i ugasili cztery ogniska mogące przerodzić się w groźne pożary lasu. Pracowali też coraz wydajniej. Leśniczy Gorbun po-



Podczas zajęć i ćwiczeń żołnierze Ludowego Wojska Polskiego podejmują samodzielne decyzje w sytuacjach bojowych. Jest to ważny element nowoczesnego wojska.

Fot. K. Luczak

Taka pochwała z wiatru się nie rodzi. Chłopcy dobrze chybali na nią musieli zasłużyć.

Anna JASTRZĘBSKA

WIADOMOSCI
LEGNICKIE

3

Nr 34 (334)

LUBIN



Czy są kłopoty? A gdzie ich nie ma. Przed dwoma dniami kupiliśmy maszynę, a już przy pierwszej młócie nawałła prasa. Młocarnia zaś nie wywiewa plew i 6 osób musieliśmy zatrudnić dodatkowo. Inne kłopoty? Trochę obawiamy się o ziemniaki — żali się Mieczysław Butkiewicz, członek kółka rolniczego w Księginiach.

Na zdjęciu: Zdzisław Kargol, przewodniczący Prezydium PRN w Lubinie w rozmowie z Mieczysławem Butkiewiczem.
Tekst i zdjęcie: Z. Gawroński

Nowe agronomówki

W Trzebnicy kosztem 450 tysięcy złotych, a w Parchowie kosztem 316 tysięcy złotych przyąpi się jeszcze w br. do budowy agronomówek. W roku 1964 rozpocznie się budowę agronomówki w Miłoradzie. (ski)

Tysiąclatka w Nowogrodźcu

W przyszłym roku w Nowogrodźcu, przy ul. Szkolnej, rozpocznie się budowa szkoły Tysiąclatki. Będzie ona liczyła 15 izb lekcyjnych — otrzyma salę gimnastyczną, pracownię przedmiotową i warsztat do zajęć praktycznych. (Jemil)

Wkrótce pierwsza kawiarenka

Nowogrodziec — małe, senne miasteczko w powiecie bolesławieckim doczeka się wkrótce świetlicy i kawiarenki. Placówka będzie gotowa na początku września. Znajdzie tam również pomieszczenie biblioteki i czytelnia. (L. M.)

JAWOR

Morał na przyszłość

Przez kilka lat przedmiotem obrad różnych jednostek przemysłu garbarskiego, a zwłaszcza Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Skórzanego w Kamiennej Górze, była sprawa likwidacji garbarni w Jaworze. Doszło nawet do tego, że jaworskiej garbarni zmniejszono w pierwszych miesiącach br. zadania produkcyjne. Ponieważ stan załogi garbarni nie zmniejszył się — obniżyła się wydajność pracy.

Sprawa likwidacji garbarni w Jaworze upadła wreszcie w II kwartale br. Obecnie przerabia się tam 2500 kg surowca dziennie, podczas gdy planowany przerób wynosił tylko 2100 kg. Okazało się, że Dolnośląskie Zakłady Przemysłu Skórzanego w Kamiennej Górze jako przedsiębiorstwo, nie wykazywały planu i o jego nadrobieniu trzeba było prosić właśnie garbarnię w Jaworze.

Jaworscy garbarze z zadań wywiązują się bardzo dobrze. Plan za pierwsze półrocze br. wykonali w 108,3 proc., zaś wczorajszą 8,3 ton surowca. Jednak nieprawidłowe rozłożenie zadań produkcyjnych spowodowało przekroczenie funduszu plac o 18,4 proc.

Ślad morału na przyszłość: widzieć jaworskich garbarzy nie tylko wówczas, gdy trzeba nadrobić zaległości produkcyjne. (K)

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 34 (334)

„Metody“

Mieszkańcy Zimnej Wody i okolicznych wsi w powiecie lubińskim do 30 czerwca br. chwylili sobie Państwową Komunikację Samochodową, która zapewniała im dwa razy dziennie połączenie z Lubinem i Legnicą. Od 1 lipca br. autobus przestał kursować.

Po prostu ktoś jednym pociągnięciem pióra bez głębszego zastanowienia wycofał kursujący autobus. Jest to jeszcze jeden dowód (po zlikwidowaniu drugiego okienka kasowego na dworcu PKS w Legnicy) bezrefleksyjnego załatwiania spraw przez PKS. A skutek jest taki, że wielu pasażerów daremnie oczekuje na planowy przyjazd autobusu w Zimnej Wodzie, ponieważ nie zlikwidowano rozkładu jazdy.

Jak długo trwać będzie nieporządek w legnickim PKS-ie? Jak długo dyrekcja PKS tolerować będzie słuszne postulaty pasażerów? (ski)

Ś p i ą

W powiecie lubińskim na planowanych 700 ha do 15 bm zakontraktowano zaledwie 177 ha pszenicy. Prezydium GRN w Księginiach nie posiada dotychczas planu kontraktacji. Nie więc dziwnego, że zakontraktowano tu tylko 25 ha pszenicy. Podobnie rzecz się ma w pozostałych radach narodowych powiatu.

Kiedy więc Gminne Spółdzielnie dostarczą plany do poszczególnych rad narodowych? (ski)

Warzyw coraz więcej

W powiecie lubińskim uprawia się 329 ha warzyw. Ilość ta nie jest wystarczająca. Dlatego Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN planuje już w 1964 roku zwiększyć stan ogrodnictwa w rejonie Lubina, Chocianowa i Polkowic. Przewiduje się też zwiększyć powierzchnię sadów owocowych i wydzielić odpowiednie ilości arealu pod uprawę porzeczek, agrestu i truskawek. (ski)

BOLESŁAWIEC

Są już podręczniki szkolne

W ostatnich dniach w bolesławieckim Domu Książki ukazały się podręczniki szkolne do klas IV i V szkoły podstawowej. Równocześnie ukazały się też podręczniki dla uczniów Szkoły Przysposobienia Rolniczego i szkół zawodowych. Jak co roku obowiązują zamknięty system sprzedaży podręczników. Rozprowadzaniem książek zajmować się będą specjalnie powołani pełnomocnicy. Dostateczna ilość zeszytów i książek pozwala sądzić, iż zapatrzenie uczniów w nowe podręczniki nie powinno nastręczać większych kłopotów. (ski)

To ci heca

Przedszkole ZG „Konrad” w Bolesławcu przerwało w lipcu zajęcia. Obiekt miał być poddany remontowi. Dyrekcja zapewniła wówczas, że po miesiącu przedszkole wznowi swą działalność.

Tymczasem choć mamy już koniec sierpnia, 110 dzieci nie uczęszcza nadal do przedszkola, bo remontu nikt tu jeszcze nie rozpoczął. (ski)

„Starówka” w remoncie

Od 9 bm dyrekcja Bolesławieckich Zakładów Gastronomicznych poddała gminnym zabiegom kosmetycznym restaurację „Starówka”. (ski)



Kiedy nasz fotoreporter robił to zdjęcie taras kawiarni „Kaskada” w Bolesławcu świecił pustkami. Ale pod wieczór zarozi się tu od smakoszy czarnej kawy, lodów i smacznych ciastek. (K)

Fot. Z. Gawroński

ZIOTORYJA

Mieszkanie dla kierownika

Przy drodze wylotowej do Chojnowa, w odległości 3 km od centrum Ziotoryi, znajduje się Państwowe Gospodarstwo Rolne nr 5. W gospodarstwie tym z inicjatywy kółka Związku Młodzieży Wiejskiej, wiosną br. przystąpiono do remontu jednego z pomieszczeń, przeznaczając go na świetlicę.

Otwarcie świetlicy z udziałem przedstawicieli Zarządu Powiatowego ZMW, nastąpiło 1 maja br. Ryla to uroczystość z tzw. „pompa”. Radość młodych, a także i starszych pracowników, nie trwała długo. Mniej więcej miesiąc później kierownik PGR-u. Otten Dowgwiłło, polecił zamknąć świetlicę i przebudować ją na... mieszkanie, dla siebie.

Wielkie było rozgoryczenie młodzieży, ale nie było na to żadnej rady. Wola Pana Kierownika okazała się nienaruszalna. Co prawda przeznaczono na świetlicę inny lokal, ale w drugiej bazie — odległej od głównej o prawie 2 km,

w której mieszka mniej pracowników gospodarstwa i jedynym połączeniem z bazą główną jest wąziutka ścieżka. Więc wątpliwe, czy zimą zechce się komu tam iść.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do kierownika PGR-u, aby wyjaśnił nam swoje stanowisko. Oto jego odpowiedź:

— Kazalem przebudować świetlicę na mieszkanie ponieważ miałem takie polecenie z Inspektoratu Powiatowego PGR w Chojnowie.

Decyzja ta jest wynikiem biurokratycznego stanowiska i świadczy o bezmyślności panów z chojnowskiego inspektoratu. Nie jesteśmy przeciwni temu, aby kierownik PGR posiadał godziwe mieszkanie. Trudno jednak pogodzić się z faktem, że użyto do tego celu świetlicy, zwłaszcza, że w budynkach gospodarstwa są także inne pomieszczenia gdzie można było z powodzeniem urządzić mieszkanie.

LESŁAW MILLER

Górnicy nad morzem

Kopalnia miedzi „Nowy Kościół” posiada własny ośrodek wczasowo-wypoczynkowy w pobliżu Kołobrzegu, nad brzegiem morza. W 35 domkach campingowych jednorazowo przebywa ponad 100 osób. Urządzono tam także boiska sportowe i place zabaw dla maluchów. Jak nas informuje przewodniczący rady za-

kladowej Tadeusz Szlachowski — w pięciu turnusach organizowanych co roku w okresie letnim spędza urlopy nad morzem około 500 górników i ich rodzin.

Z ośrodka korzystają także górnicy z kopalni „Lena”, „Konrad” i pracownicy zagłębia lubińskiego. (wk)

Na usługach rolnictwa

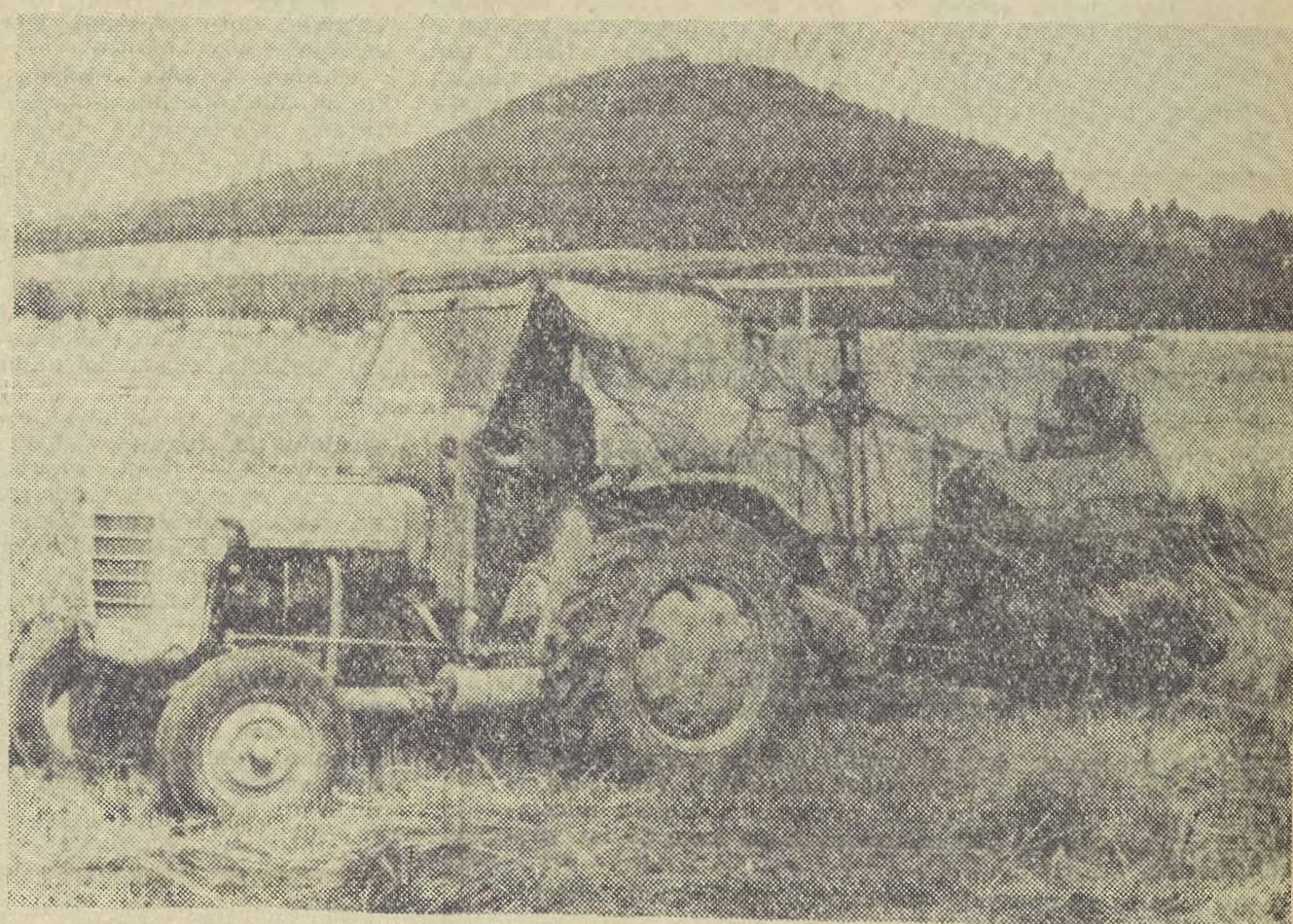
O konieczności zwalczania chwastów i szkodników rolnych przekonali się rolnicy powiatu ziotoryjskiego którzy w tym roku zakupili 52 aparaty oraz zorganizowali 24 nowe punkty chemizacji. Akcja zwalczania chwastów i szkodników przebiegała wyjątkowo sprawnie. Wykorzystano do tego celu 1540 różnych aparatów, którymi opryskano ponad 7.650 ha. zbóż i roślin przemysłowych, czyli o 2500 ha więcej niż w roku ubiegłym. Gminne Spółdzielnie dostarczyły około 170 ton różnych środków chwastobójczych i owadobójczych, a także pewne ilości środków grzybobójczych.

Również trwa akcja zwalczania środkami chemicznymi szkodników ziemniaczanej. Np. na plantacjach ziemniaczanych w rejonie Świerawy, Wojcieszowa i Chojnowa obserwuje się mniej ognisk szkodliwych ziemniaczanej niż w minionym roku. Chemia śmiało wkroczyła do rolnictwa i przynosi mu ogromne korzyści w postaci lepszych plonów i większych zysków. (wk)

Nowe władze

W Ziotoryi odbył się z udziałem około 60 delegatów z całego powiatu zjazd działaczy Związku Bolesławieckiego o Wolność i Demokrację. Zjazd dokonał wnikliwej oceny dotychczasowej działalności istniejącego zarządu, wytyczył zadania na najbliższy okres i wybrał nowe władze.

Przewodniczącym Zarządu Oddziału Powiatowego ZBoWiD wybrano ponownie Stanisława Kulisa, zastępcą Stanisława Flatta, sekretarzem J. Masłowskiego. (wk)



W tym roku PGR w Grodzie w pow. ziotoryjskim, sprzeda na rynek około 100 ton śliwek. Gospodarstwo posiada fermę drobiu (1200 niosek, 150 tysięcy jaj rocznie i 25 tysięcy piskląt z własnej wylęgarni). Także 82 krowy mleczne, gorzelnia itp.

A kłopoty? Jak wszędzie tak i u nas. Zakład Instalacji Montażowych w Legnicy „naprawiał” nam w marcu silnik do dmuchawy. Od tego czasu silnik przestał w ogóle pracować. Brak sprzętu do maszyn uniwersalnych „Orkan”, a co gorsze PZGS części tych nie sprowadza.

Na zdjęciu: Traktorzysta Stanisław Szymczyk skosił już ok. 70 ha zboża. Teraz zabrał się do koszenia 24-hektarowego łanu pszenicy. Współ z pomocnikiem Stanisławem Załowiczem tworzą zgrany kolektyw. (wk)

Tekst i zdjęcie: Z. Gawroński

Wspólnym wysiłkiem

Chłopi ze wsi Oldrzychów (pow. Bolesławiecki) wyremontują w czynie społecznym świetlicę. Wykonają oni roboty niefachowe oraz zbiorą 10 tys. zł na dokumentację, materiały i robociznę. Miejska Rada Narodowa w Nowogrodźcu (której ta wieś podlega terytorialnie) da na ten cel 10 tysięcy złotych. (Jemil)

Technika rolnicze czekają

11-tysięczny Chojnów zdobył sobie w kraju miano kuźni kadr dla rolnictwa. Istnieje tu 6 różnych typów średnich szkół przygotowujących specjalistów dla rolnictwa. Są to technika: rolnicza, rachunkowości rolniej, hodowlane, zootechniczne i połączony wydział kształcenia zaocznego prowadzący cztery typy szkół i kursów: 5-letnie korespondencyjne technikum rolnicze, 5-letnie technikum rachunkowości rolniej, 4-letnie technikum rolnicze dla absolwentów Szkół Przysposobienia Rolniczego i 2,5-letni kurs rolniczy. Ogółem kształcą się tu ponad 1200 uczniów.

— Czy są jeszcze możliwości przyjęcia nowych uczniów do technikum zaocznego? — To pytanie zadaliśmy kierownikowi Zaocznego Technikum Rolniczego, Józefowi Kapelczakowi.

— Obecnie możemy przyjąć około 500 młodzieży i dorosłych. M.in. do technikum rolniczego 200 osób, rachunkowości rolniej — 250, technikum dla absolwentów SPR — 200 i na kurs rolniczy 150. Przyjęcia trwają do 28 września br.

Jakie są warunki przyjęcia?

— Kandydat powinien pracować w rolnictwie lub w pokrewnej gałęzi, mieć ukończone 18 lat życia i 7 klas szkoły podstawowej.

— Jakże dokumenty są potrzebne do przyjęcia?

— Podanie, do którego należy dołączyć: świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, życiorys, metrykę urodzenia, skierowanie z zakładu pracy (jeśli pracuje) i dwie fotografie. Z nauki mogą korzystać rolnicy indywidualni, członkowie kółek rolniczych, spółdzielni produkcyjnych, pracownicy PGR, POM, rad narodowych, pracownicy aparatu partyjnego i inni. Ukończenie Technikum Korespondencyjnego daje dyplom technika rolnika i prawo wstępu na wyższą uczelnię, a ukończenie kursu uprawnia do zajmowania stanowiska technika, ale nie daje praw wstępu na wyższą uczelnię. Nauka jest bezpłatna. Podręczniki uczeń może kupić w szkole. Otrzymuje także różne pomocnicze skrypty. Nauka trwa 5 lat. Ktoś kto ma lepsze przygotowanie, może rozpocząć naukę od wyższych semestrów. A co najważniejsze: zdolny uczeń może sobie skrócić czas nauki, zaliczając w ciągu roku zamiast dwóch — trzy, a nawet cztery semestry.

Wszystkim, którzy chcieliby pogłębić swą wiedzę ogólną, zdobyć dobrze płatny zawód i dyplom technika-rolnika — radzę zapamiętać nasz adres: Chojnów, ul. K. Marksa 2, pow. Ziotoryja. Rozmawiał: Władysław Doppialski

(Dokończenie ze str. 8)

ZMATERIAŁOW zebrań przez prokuratora wyłania się historia przyjaźni, która zakończyła się tak tragicznie. Jan Pyszka i Józef Burdzy poznali się przed wojną. Przydzielono ich obu do wykonywania prac malarskich w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” we wsi Czerna w pow. Bolesławiec. Szybko przypadli sobie do serca i zaprzyjaźnili się. Łączący ich wspólny zawód, młodość, podobne urodobiania, a przy tym obaj skory byli do wódki. Zawarta przyjaźń sprawiła, że postanowili zamieszkać razem i wspólnie pracować. Pierwsze lokum przyjął było w Bolesławcu. Później przenieśli się do wsi Czerna i zamieszkali u ojca Janka Pyski. Niebawem doszli do wniosku, że w najbliższej okolicy można mieć pełne ręce roboty malarskich i wobec tego postanowili obsłużyć okoliczną wieś, przyjmując zlecenia prywatne. Wiązało się to oczywiście z wędrownym trybem życia, ale dla młodych i samotnych to przecież żadna trudność.

Jeszcze więc ub. roku dwaj młodzi malarze zawitali do Zebrzydowej Wsi i zamieszkali na jakiś czas u siostry Jana Pyski — Marii. Kobieta dała bratu pokój na piętrze. Nie było tam łóżek więc Jan przywiózł jedno od ojca z Czerny i obaj przyjaciele razem na tym łóżku spali. W domu Marii R i jej męża zatrzymali się dość długo. Zima była sroga. Czekali do marca aż mróz zelżeje. Wtedy opuścili Zebrzydową Wsie i przenieśli się tam, gdzie mieli zlecenie roboty.

Po kilku tygodniach, gdzieś pod koniec kwietnia Janek i Józef znów zawiłali się w Zebrzydowej Wsi i poprosili Marię o pokój na górę. Tym razem tylko na kilka dni. Nie miała nic przeciw temu. Łóżko sprowadzone od ojca jakby czekało na ich powrót.

Rankiem 25 kwietnia br. obaj młodzieńcy ubrali się odświętnie i wyjechali do Bolesławca. Józef Burdzy miał tu do załatwienia formalności związane z uzyskaniem dowodu osobistego, a przyjaciel dotrzymywał mu towarzystwa. Koło południa byli już wolni. Mieli pieniądze i postanowili „uczczyć” pobyt w mieście. Weszli do restauracji, żeby coś przekąsić i przepłukać gardło. Tak się zawsze składało, że przy kieliszku spotykała się dawno niewidzianych albo nowych znajomych. Niebawem więc znacznie już liczniejsze grono przeniosło się do innego lokalu. Jedzono, pito, w końcu już tylko pito i znowu zmieniono lokal. Pod wieczór obaj przyjaciele pożegnali znajomych i znaleźli się na ulicy. Mieli mocno w czubie. W głowach szumiały im rozmaite trunki. Rozmawiali ze sobą. O czym — trudno się dziś dowiedzieć, gdyż Józef Burdzy nie pamięta. Nie wiadomo więc dlaczego nagle doszło między nimi do ostrej kłótni. Jeśli wierzyć mglistym wspomnieniom Burdzego — Janek zaczął gwałtownie domagać się od niego zwrotu „finki”, którą kiedyś mu pożyczyl, ten zaś nie chciał oddać. Takie ponoć było źródło sprzeczki. I tak „od słowa do słowa” aż wreszcie przyjaciele bardzo skłócen i jeszcze bardzo pijani rozeszli się w przeciwnych kierunkach. Późnym wieczorem obaj (nie wiedząc jeden drugiego) wsiedli do autobusu PKS i przyjechali do Zebrzydowej Wsi. Pierwszy wysiadł Burdzy i ruszył do do-

mu. Pyszka gawędził jeszcze na przystanku ze znajomym, a po przyjeździe do domu odwiedził siostrę i szwagra przebywających na parterze. Chwilem tam zabawił, a potem wszedł na górę. Od progu widocznie złośliwie znowu uderzyła mu do głowy. Wczorajszy przyjaciel, a obecnie wróg leżał wyciągnięty na jego łóżku. Tak chyba myślał Janek Pyszka, bo wedle relacji Burdzego, wszedł do pokoju i krzyknął: „Wynoś się

stąd, wynoś się z mego łóżka!” Burdzy zerwał się. Furia przysięgnęła mu oczy. Później już wszystko działało się błyskawicznie. Nikt dziś nie zdoła ustalić czy doszło między nimi do wzajemnej bójki i który uderzył pierwszy. Jedno jest pewne: W pijackim szale Burdzy sięgnął do kieszeni z której wyszarpnął „finkę” Janka. — Masz tu swoją finkę! wrzasnął i wbił ją w pierś przyjaciela. Na dole usłyszano przeraźliwy krzyk Janka — „ratunku!” W tym momencie Burdzy pędem

RODZĄ SIĘ na szlaku reporterskich wędrówek po Zagłębiu. Czasami są kilkunastomilowe notatki, innym razem reportaże, artykuły, felietony. Rozdziela je forma — łączący wspólny cel: publikację te wy-mierzonych są przeciw jakimś nieprawidłowościom, przeciw czemuś, co ludzkom przeszkadza, co ich rozdrażnia, denerwuje. Innym razem są tylko sygnałem, niejako podpowiedzią rzeczy ważnych, które ktoś tam przeoczył, niedopa-trzył.

Czasami wymierzone są przeciw rzeczom na pozór blahym: dotyczącym jednej kamienicy, jednego podwórka. Innym razem traktują o sprawach żywo interesujących ogół czytelników.

Czy odnoszą skutek, czy znajdują oddźwięk wśród tych, których dotyczą bezpośrednio lub pośrednio przekonacie się sami, czytając poniższe mate-riały.

REDAKCJA

SZAFKA JUŻ GRA

Pisaliśmy niedawno o tym, że w kawiarni „Eureka” w Lubinie zainstalowano szafę grającą, która cieszyła bywałców tylko dwa dni.

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego w Lubinie zapewniła nas, że uszkodzenie zostało usunięte, „a szafa od dłuższego czasu gra bez zastrzeżeń”.

„O MOWO POLSKA”

Błoczki „Konsumcyjne” zostały wycofane. Legnickie Zakłady Gastronomiczne wyjaśniły nam, że błąd popełniony został przez drukarnię, która błoczki te wykonała.

O PÓŁNOCY BĘDZIE KAWA

W jednym z ostatnich numerów pisaliśmy o tym, że w reprezentacyjnej restauracji Legnicy „Pias” po godz. 24 nie sprzedaje się kawy. Dyrekcja LZG zapewniła nas, że to się nie powtórzy.

UPRZĄTNI

Niedawno wytykaliśmy Miejskiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej w Jaworze, że nie dopilnowało usunięcia gałęzi w parku miejskim. Bezpośrednio po opublikowaniu naszej notki przedsiębiorstwo nadesłało nam pismo, w którym czytamy, że „gałęzie nie szpecą już jaworskiego parku”.

POMALUJĄ

Wytykaliśmy Legnickim Zakładom Gastronomicznym, brudne ściany kawiarni „W—Z”. W odpowiedzi otrzymaliśmy pismo, z którego wynika, że kawiarnia „W—Z” zostanie powiększona o sasiadujący z nią lokal, w którym obecnie mieści się sklep pasmanteryjny. W związku z tym, remont kawiarni odłożono na czas późniejszy.

BĘDĄ WARZYWA

Sygnalizowaliśmy, że zaopatrzenie Lubina w warzywa i owoce jest niedostateczne. W odpowiedzi na nasz artykuł Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Legnicy uruchomiła w Lubinie jeszcze jeden stragan, a ponadto przydzieliła specjalny samochód, którym codziennie dowozi się do Lubina owoce i warzywa. Obecnie na zaopatrzenie w warzywa i owoce nikt już nie narzeka.

WODA NIE CIEKNIE

Na skutek naszej interwencji ekipa MZBM w Legnicy dokonała naprawy uszkodzonej rury wodociągowej w posesji przy ul. Wrocławskiej 32.

CO Z TYM BIUREM?

Jak nas zapewnia Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opalem we Wrocławiu sprzedaż węgla rozpoczęła się 15 lipca br.

KTO TU ZAWINIŁ?

W jednym z ostatnich numerów „WL” zamieściliśmy list kierownika Wydziału Kultury Prezydium MRN w Legnicy, Adama Kłojewskiego, krytykujący MPRB za słamazarstwo, w jakim toczy się remont klubu TPZR, przy ul. Lampiego 9. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo Budowlane w Legnicy nadesłało nam

odpowiedź, w której czytamy m.in.:

„Dyrekcja MPRB wyjaśnia, że termin przekazania do użytku klubu TPZR jest określony w umowie. Dlatego dziwi nas, że inwestor (Wydział Kultury) tego terminu nie zna. Jeśli zaś termin umowy nie będzie dotrzymany to wyłącznie z winy inwestora. Nie dostarczył on bowiem do 15. VI. 63 r. zastrzeżonych w umowie płyt dachowych i do dnia dzisiejszego chyba nie posiada zawartej z wykonawcą umowy na roboty centralnego ogrzewania (przed tygodniem takiej umowy nie było), których to robót MPRB

nie przyjęło do wykonania. Nasuwa się więc pytanie: kiedy Wydział Kultury znajdzie wykonawcę na roboty c.o. i kiedy te roboty zostaną wykonane? Czy przypadkowo nie trzeba będzie na nowo dewastować wykonane obecnie tynki?”.

ŚLADEM KRYTYKI

ZA ROK

RUT w Jeleniej Górze poinformował nas, że kabiny telefoniczne w Bolesławcu zostaną zainstalowane w roku przyszłym, równoległe z oddaniem do użytku nowej centrali telefonicznej.

NAPEŁNILI

Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlano Montażowe poinformował nas, że w budynku E przy ul. Szerokiej usunęto usterki, a zbiornik przeciwpowodziowy przy ul. Chocianowskiej został napełniony wodą.

PRZEDŁUŻA

Obwodowy Urząd Pocztowo Telekomunikacyjny w Legnicy zapowiedział nam, że „jeszcze w br. godziny urzędowania chocianowskiej poczty zostaną przedłużo-

ŁAŹNIA W ZŁOTORYI

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Złotorzy, w odpowiedzi na naszą krytykę, poinformowało nas, że „w chwili obecnej roboty inwestycyjne są już na ukończeniu. Ostateczny termin przekazania łaźni do użytku wyznaczono na dzień 15 sierpnia br.”.

SŁUŻBA ZDROWIA POPRAWIA SIĘ

Kierownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie, dr Andrzej Bonecki, poinformował nas, że „obecnie z uwagi na zaangażowanie stałego lekarza radiologa sytuacja Przychodni Przewodniczej w Chojnowie znacznie się poprawiła. Ponadto, by zaoszczędzić czas przyjezdnym przychodnia przyjmując ich w pierwszej kolejności”.

SĄ JUŻ PREZESI

W wyniku naszej interwencji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie uśpiło sytuację w Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie. „Obecnie — czytamy w odpowiedzi na nasz artykuł pt. „Handel od siedmiu boleści” — nastąpiła zmiana prezesa. Obrazdono jedno stanowisko wiceprezesa, jak również powołano nowego kierownika zaopatrzenia”.

Prezydium MRN zapewnia nas, że sytuacja w handlu ulegnie poprawie.

USPRAWNIA

Wytykaliśmy Lubińskiemu Przedsiębiorstwu Budowlano Montażowemu przetrzymywanie wagonów na miejscowym dworcu.

Lubińskie Przedsiębiorstwo

ne do godz. 21. Uzależnione to jest jednak od przeróbek budowlanych w lokalu oraz przeniesienia „urządzeń centrali telefonicznej do innych pomieszczeń”.

POKARM DLA RYBEK

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego w Lubinie zrealizowała nasz postulat. Obecnie w pokarm dla gołębi, kanarków, rybek itp. lubinianie mogą zaopatrywać się w sklepie nasien-nym PZGS-u.

AUTOBUS BĘDZIE PUNKTUALNY

W imieniu naszego czytelnika zgłosiliśmy pod adresem Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Legnicy pretensje związane z niepunktualnym kursowaniem autobusów linii „B”. W odpowiedzi na krytykę MPK nadesłało nam obszernie wyjaśnienie, w którym czytamy m.in.:

„Liczymy się, że we wrześniu — październiku wprowadzimy do ruchu 8 autobusów po kapitalnym remoncie oraz dwa nowe. Powinno to radykalnie poprawić stan techniczny taboru, a co za tym idzie — przyczynić się do punktualnej jazdy

autobusów na wszystkich liniach”.

KTO ZA TO ZAPŁACI?

W odpowiedzi na nasz artykuł pt. „Chrońmy przyrodę” zamieszczony w n-rze 26 (326) „WL” Zarząd Zieleni Miejskiej w Legnicy nadesłał nam odpowiadź, w której czytamy m.in.:

„Szkoda wyrządzona przez Rejon Dróg Wodnych w alei Lipowej jest poważna. W miejsce zabranej ziemi i darni należy przywieźć około 20 ton ziemi, aby przykryć korzenie lip. Naszym zdaniem szkoda winien naprawić ten, kto się jej dopuścił. Czyli Rejon Dróg Wodnych Wrocław — grupa robocza w Legnicy, pod kierownictwem ob. inż. Skalskiego”.

SKLEPY CZYNNE OD RANA

Robotnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Chocianowie w odpowiedzi na naszą

notatkę pt. „Dlaczego?” zamieszczoną w nr 21 (321) „WL” pisze nam, co następuje:

„Od godz. 6 czynne są w Chocianowie sklepy: nabiałowo-spożywczy i piekarniczy oraz kiosk. Ponieważ zdecydowana większość mieszkańców Chocianowa czyni zakupy w godzinach popołudniowych Robotnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Chocianowie nie widzi potrzeby zmiany terminów otwarcia sklepów”.

ZA DWA LATA

„Kłopoty Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubinie ulegną poprawie dopiero za dwa lata, z chwilą uzyskania dodatkowego pomieszczenia”. Taką odpowiedź, na nasz artykuł, nadesłało nam Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie.

WSZYSTKO O ZEGARZE

W numerze 28 (328) „WL” zamieściliśmy notatkę pt. „Będzie zegar?”. Dyrekcja Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie nadesłała nam pismo, w którym czytamy:

„Ob. Mieczysław Derecki, pracownik naszej fabryki stwierdza, że podjąłby się naprawy zegara, co jednak trwałoby od 2 do 3 miesięcy, za wynagrodzeniem ok. 6—7 tys. zł. Fabryka nie jest w stanie zwolnić ob. Dereckiego na tak długi okres od normalnej pracy i nakazać mu wykonanie naprawy w normalnych godzinach pracy.

Praca więc musi być z konieczności wykonana w godzinach nadliczbowych, a poza tym wysokość wynagrodzenia ustaloną w drodze porozumienia między wykonawcą, a zleceniodawcą. Fabryka nie posiada funduszu plac na pokrycie tego rodzaju robocizny. Możemy jedynie umożliwić ob. Dereckiemu korzystanie z wszelkich maszyn i urządzeń potrzebnych do wykonania brakujących części do zegara oraz bezpłatnie wydać materiały konieczne do naprawy.

Sprawę zapłaty wynagrodzenia za samą robociznę winno załatwiać Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

A może złoży się na to ok. 20 różnych przedsiębiorstw wchodzących w skład Kombinatu Górniczo-Hutniczego?”.

JESZCZE W TYM MIESIĄCU

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Złotorzy zapewnia nas, że jeszcze w bm. przystąpi się do remontu ul. Okrzei.

Głos ma Zjednoczenie

W czerwcu br. na łamach „WL” red. ROMUALD NADER poświęcił dwa reportaże Zakładom Górniczym „Nowy Kościół”. Dotyczyły one stosunków między ludźmi, a także szeregu istotnych spraw nurtujących górników i dyrekcję. Reportaże te wywołały szereg reperkusji czego odzwierciedleniem były wypowiedzi, jakie drukowałyśmy na naszych łamach.

Z tym większą satysfakcją publikujemy dzisiaj z niewielkimi skrótami, wypowiedź Generalnego Dyrektora Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych w Katowicach mgr inż. A. LEŚNIAKA.

W nr 22 (322) i 23 (323) naszego tygodnika opublikowano reportaże piora red. Romualda Nadera pod sugestywnymi tytułami: „PO BURZY NIE MA SŁONCA” i „KOPCIUSZEK PROSI O PAMIĘĆ”. Nawiązując do naszego pisma z dn. 19.6. br. *) podejmujemy próbę wyjaśnienia tych spraw.

W reportażach poruszono m. in. sprawy Kierownictwa Zakładów Gór. „Nowy Kościół”, jego stosunku do załogi i nieodpowiedniej atmosfery, panującej w tych zakładach. Intencje autora były niewątpliwie jak najlepsze, ale poruszeniemi przez niego zagadnieniami zajęły się znacznie wcześniej komisje KW PZPR we Wrocławiu i KP PZPR w Złotorzy, które o tym, co się dzieje w ZG „Nowy Kościół” były należycie informowane. Instancje partyjne wyciągnęły z poczynionych obserwacji odpowiednie wnioski i przedłożyły propozycje, które następnie wcielono w życie.

Przyjmujemy, że słuszne stanowisko autora, że „obecnie zmienił się stosunek człowieka do człowieka” i wiele innych stwierdzeń, a nade wszystko to z nich, które podaje, że ludzie teraz mówią o twarce, co im przeszkadza w pracy, co im się nie podoba.

Wśród trudności, z jakimi walczą załoga Zakładów, autor wymienia niedostateczną pracę transportu. Sprawa jest znana Zjednoczeniu, które czyni starania zarówno o usprawnienie wywozu wydobytej w ZG rudy, jak i o przydział autobusu dla potrzeb załogi. 42 wagony (stan z ostatniej dekady lipca br.) w dyspozycji ZG „Nowy Kościół” i 120 wagonów ZG

„Konrad” kursuje wahadłowo między trzema kopalniami zagłębia złotoryjsko-bolesławieckiego, przewożąc urówek do wzbogacania chemicznego. Ta rzeczwiście skromna ilość wagonów przejmując obecnie obsługę dalszych kopalni — w Lubichowie. Mimo sprawniej pracy ludzi transportu część wagonów wypada z ruchu, a starania o przydział nowego taboru, czynione od dłuższego czasu przez ZG „Konrad” nie przyniosły dotychczas efektu wobec ogromnych potrzeb kłaja i zobowiązań eksportowych. Tu leży przyczyna rośnięcia hald rudy w ZG „Nowy Kościół”, gdzie w początkach lipca br. zmagazynowano ok. 3,5 tys. ton. Trzeba jednak przyznać, że ZG „Nowy Kościół” nie dość energicznie zabiegały o likwidację tych hald drogą mechanizacji załadunku i przyspieszenia rotacji wagonów. Byłoby nieuczciwością przerzucać tutaj winę na PKP i przypisywać im opieszałość: po kilku konferencjach zainteresowane w przewozach zakłady górnicze doszły do porozumienia z koleją, której praca jest teraz znacznie sprawniejsza.

Autobusy dla potrzeb przemysłu metali nieżelaznych przydzielane są przez resort i na jego decyzję nie mamy wpływu. W rozdziale nr 1963 r. Zjednoczenie otrzymało 8 autobusów, ZG „Nowy Kościół” jednak pominięto wobec innych, jeszcze pilniejszych potrzeb.

Wydział Pracy i Plac Zjednoczenia w porozumieniu z Branżowym Ośrodkiem Normowania zbadał sprawę niewłaściwości placowych. Stwierdzono istnienie pewnych uchybień. Nie ma niestety obecnie możliwości naprawienia snoradze-

nych krzywd, czynionych przede wszystkim przekładarkom i rabunkarzom z uwagi na brak rejestru godzin nadliczbowych, co z kolei jest wynikiem niewłaściwego o w y m czasie postępowania dozoru. Możliwość powstawania uchybień placowych została zarządzeniem dyrektora Zakładów poważnie ograniczona, co zresztą stwierdza autor w końcowej części artykułu.

Kończąc nasze pismo, prosimy o przekazanie red. Naderowi naszego podziękowania za zainteresowanie okazane zakładom naszego przemysłu, zapoznanie społeczeństwa z ich niełatwą pracą, zbliżenie osiągnięć i trudności czytelnikom, z których wielu w tych kopalniach pracuje.

Zjednoczenie pragnie zapewnić jednocześnie, że poświęcało wiele wysiłków rozwojowi przemysłu, który z trudem startował w Odrodzonej Polsce, powstał prawie z niczego i nie ma żadnych tradycji prócz skromnych doświadczeń niewielu lat.

Mamy jednak nadzieję, że nasza praca — na pewno daleka jeszcze od doskonałości — będziemy polepszali z każdym rokiem.

Znacznie więcej uwagi zamierzamy poświęcić ludziom naszego przemysłu, pragniemy osiągnąć lepsze efekty w wychowaniu nowego, socjalistycznego człowieka i oczekujemy w tym również Waszej cennej pomocy.

Generalny dyrektor (mgr inż. A. Leśniak)

*) Sprawy poruszone w reportażach wymagały badania, wobec czego Zjednoczenie prosiło nas o prolongowanie 14-dniowego terminu do przewidywanych w KPA art. 32 § 1 dwóch miesięcy.

5 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 34 (334)

SPOKOJNY WEEKEND?

Jack Joachim

- 31 -

— Niesłodzona — zerwała się Hanka — zaraz przyniosę cukier.

— Może ktoś pojedzie z panem — zaproponował Starozbrojski. — Zawsze to...

Przerwał mu przeraźliwy krzyk Hanka. Rzucili się bezładnie ku drzwiom. Hanka stała przy otwartym kredensie, z zamkniętymi oczyma, z rękami wyciągniętymi w obronnym geście. Potrząsnąłem ją za ramiona.

— Tam, tam — wyjąkała wskazując na cukierniczkę. Skupiliśmy się wokół niej. Podniosłem wieko. — Niczego tu nie ma — powiedziałem.

— O, teraz tu! — wskazała palcem. Po półce uciekał duży, czarny pajak.

— A niechże cię... — westchnął Starozbrojski.

— Histeria... — mruknął Bajbun.

— To nerwy — uniósł się Wąski.

— Wszyscy jesteśmy zdenerwowani — powiedziałem. — No, mniejsza z tym. Weźmy cukier i wracajmy.

— Strasznie się boję pajaków — szepnęła Hanka.

- 32 -

ka. — A ten omal mi nie wlaź na rękę. Ja bardzo przepraszam...

Rotmistrz Paluszak stał w drzwiach z nieobecną twarzą. Kiedy przechodziliśmy przez korytarz, rzeki do mnie nie odwracając głowy.

— Chciałbym go zobaczyć.

— Później, niech mi pan wybaczy. Ale teraz najważniejsze jest doprowadzenie pomocy.

W hallu siedziała na kanapie samotna Ludmiła.

— Co to było? — spytała cicho.

— Głupstwo — odpowiedział Wąski. Chyba pierwszy raz tego wieczoru zwrócił się do niej bezpośrednio. — Hanka przestraszyła się pajaka. Nerwy.

— Jadę — powiedziałem. I zwracając się do Starozbrojskiego: — Pan, zdaje się, chciał mi towarzyszyć. Przyjmuję chętnie, jeśli zna pan okolice.

— Najbliższy telefon będzie w Wieruszowie — podniósł się ochotczo. — Siedem kilometrów stąd. Wcale mu się nie dziwiłem, że chciał się wyrwać z tego domu i tego nastroju.

— Otworzę okno — oświadczył stanowczo Wąski. Rozsunął kotarę. — Panie kapitanie! — krzyknął nagle. — Panie kapitanie! Niech pan zobaczy!

Wąskie, boczne skrzydło wielkiego okna wychodzącego na taras, schowane za fałdami kołdry, było ledwo domknięte.

— Klemens zamknął je dokładnie — oświadczył Bajbun. — Sam to widziałem. Siedziałem jeszcze w hallu z papierosem.

— Więc... — zaczął Starozbrojski. Nie dałem mu dokończyć.

— Proszę nie ruszać tego okna — powiedziałem. — Jedziemy.

ROZDZIAŁ IV

WYSZLIŚMY przez kuchenne drzwi, ja w starej pelerynie Klemensa, Starozbrojski w płaszczu deszczowym. Ale była to zbrodnia ostrożność, deszcz już nie padał, wiatr uciął, otaczała nas gęsta, wilgotna czerń. Zapaliłem latarkę, brnęliśmy przez kalle do garażu. Ścisnąłem w rękę duży klucz, zdjęty z tablicy w korytarzu koło kuchni. Drzwi garażu były ciężkie, otwierały się ze zgrzytem zawiasów.

- 33 -

— Niech pan wyjedzie — powiedział Starozbrojski. — Ja zamknę za panem bramę.

W świetle latarki błysnęły szyby samochodów. Kawa, którą wypiliśmy, podczas gdy Starozbrojski ubierał się na gorze, zaczęła już działać. To dobrze. Mam prowadzić samochód w nocy, po nieznanym terenie, a będzie to moja czwarta samodzielna jazda.

Zniżyłem sноп światła, aby przejść między ścianą a samochodem, kiedy nagle spostrzegłem coś, co nawet mnie, początkującemu kierowcy, wydało się niepokojące. Felga koła znajdowała się dziwnie nisko, nad rozplazowaną oponą. Przykłąłem. Oczywiście, w oponie nie ma powietrza. Machinalnie skierowałem latarkę na drugie koło i poderwałem się. Drugie koło też „siedziało”.

— No, co tam się dzieje? — zawołał Starozbrojski.

— Same wesołe rzeczy — odpowiedziałem. Obszedłem samochód, obejrzałem pozostałe koła. Wszystkie opony były przebite. Widniały jeszcze na nich ślady płaskich, wąskich nacięć.

— Niech pan wejdzie — zawołałem do Starozbrojskiego, a potem kolejno oświetliłem koła. — Ładna robota, prawda?

— To niesamowite — powiedział cicho. — Kto... głupie pytanie, przepraszam. Nie rozumiem tego.

Obejrzałem samochód Klemensa. Koła były całe, lecz ze stacyjki znikł klucz. Tkwił tam, kiedy wprowadziłem Syrenkę. Pomyślałem nawet wtedy, że Klemens jest zbyt pewny zamków w swoim garażu. Chciałem mu to potem powtórzyć, ale zapomniałem.

— I co teraz? — zapytał Starozbrojski bezradnie.

Wyszliśmy, zamknąłem garaż.

— Ile jest do tego Wieruszowa? — spytałem. — Siedem kilometrów? No, to jesteśmy na razie uwięzieni. Rano trzeba się będzie zabrać jakimś samochodem z szosy. Można by tego spróbować i teraz, chociaż...

— To boczna droga — rzekł z powątpiewaniem Starozbrojski — W dzień jeszcze jest nadzieja, zresztą chodziłby autobus. Ale w nocy... Może pan mieć szczęście, ale może pan też czekać do rana...

— Nie, oczywiście, nie zostawię ich samych do rana. — Wracamy — rzekł bezbarwnie Starozbrojski.

- 34 -

— Za chwilę — zatrzymałem go. — Niech pan ze mną obejdzie willę, dobrze?

— Oczywiście — powiedział bez entuzjazmu i dodał niespokojnie — Ma pan brzo?

— Mam, proszę się nie niepokoić. Musimy to zrobić. Niech pan idzie za mną.

Ruszyliśmy boczna ścieżką, omiatałem światłem latarki pnę drzew, krzaki, zatrzymywałem się przy oknach, oglądałem uważnie ścieżkę. Starozbrojski nie odzywał się ani słowem, na każdy szelest obracał niespokojnie głowę.

— To ryzykowne — powtarzał od czasu do czasu. Ale po chwili uspokoił się, wreszcie te nocne podchody zaczęły mu się podobać.

— Zupełnie jak w filmie — sapnął z przejęciem — nie uważa pan? No, nie uważa pan?

— W meksykańskim? — spytałem.

— A nawet. Otóż... — zaczął.

Przystanąłem.

— Przyszan się panu — powiedziałem — że być może i bawiłby mnie ten film, gdyby nie to, że Klemens nie żyje. Nawet nie miałem czasu tego sobie wyobrazić. Zresztą nie wolno mi myśleć o niczym innym, jak tylko o tym, żeby ta śmierć nie okazała się bezużyteczna. Już mi się dziś zdawało, że patrzę na film, i daję panu słowo. Ze znajdę reżysera.

— Ja... — zmieszał się Starozbrojski — Ja nie chciałem nic złego... Ja też jestem wstrząśnięty... Rozumiem, pan jest oficerem milicji.

— Jestem oficerem milicji — przerwałem mu — Ale byłem także przyjacielem Klemensa. Więc teraz jestem po prostu i tylko wściekły. Nie rozmawiamy o filmie.

— Ja oczywiście — bakał Starozbrojski — ja tylko pomyślałem, że to scena z detektywistycznego filmu... Pan...

— W detektywistycznym filmie nie stoi się w ciemnym ogrodzie i nie prowadzi bezsensownych rozmów. Chodźmy.

Znów zapaliłem latarkę, ruszyliśmy naprzód. Starozbrojski milczał jak zakłętą. Mineliśmy róg willi od strony ogrodu, wyszliśmy przed taras.

— Panie kapitanie — szepnęła Starozbrojski. Więc się nie obraził. — Panie kapitanie, może on jeszcze jest w ogrodzie. A my idziemy z zapaloną latarką. Nie zdąży pan odbezpieczyć pistoletu... Wracajmy.

- 35 -

i tak padał deszcz, żadnych śladów pan nie znajdzie.

— Myśli pan? — spytałem. — Proszę, niech pan spojrzy.

Na trawniku, obok tarasu, leżała długa drabina. Pamiętam ją. Wsunęta za krzaki, oparta była o ścianę domu. Obejrzałem ją dokładnie, Starozbrojski deptał za mną.

— Drabina — powtarzał beznamiętnie — drabina...

— Widzi pan, jak leży? Oparta była o balustradę balkonową.

— Więc tedy wszedł? — zrozumiał wreszcie, przebiegł się, przysunął się do ściany domu, tak że osłaniał go od strony ogrodu.

— Dlaczego jej nie schował na miejsce? — dodał wcale przytomnie.

— A no właśnie. Niech pan spojrzy, jak ona leży. Została odtrącona z góry, i upadła na trawnik.

Mówiłem już zupełnie głośno.

— Może wiatr ją strącił — rzekł niepewnie.

— Może. Ale wtedy leżałaby inaczej.

— Więc... więc on jest w domu.

— Tak myślę. I dlatego nie starałem się ukryć naszej obecności w ogrodzie.

— Więc... więc... — bakał — Przecież przeszukaliśmy dom...

— Mój Boże... — powiedziałem — wracajmy.

Kiedy wchodziliśmy na wąskie, kuchenne schodki, Starozbrojski przystanął nagle.

— A okno? — zawołał.

— Właśnie — mruknąłem — Okno.

ROZDZIAŁ V

PRZESZLIŚMY szybko przez jasno oświetlony korytarzyk, obok zamkniętych drzwi do kuchni, stanęliśmy na progu hallu. Hanka siedziała obok Ludmiły na kanapie, Wąski tkwił obok, w fotelu. Poza nimi nie było tu nikogo.

— Wróciliście? — krzyknęła Hanka. — Już?

Wąski zwrócił się w naszą stronę i patrzył pytająco, bez słowa, Ludmiła nie drgnęła.

— Mój samochód został uszkodzony — powiedziałem. — Z samochodu Klemensa zabrano kluczyk — i nie zostawiając im czasu na pytania. — Dlaczego jesteście sami? Cdzie jest Bajbun; Paluszak, Kitowicz?

- 36 -

— Rotmistrz Paluszak czuł się bardzo źle — powiedział Hanka — Prosił, żeby go nie zatrzymywać. Chciał być sam, u siebie. To na nim zrobiło okropne wrażenie, on był przecież jedynym bliskim krewnym Klemensa — w tym miejscu Ludmiła jęknęła rozdzierająco. — Nie mogliśmy się nie zgodzić. Bajbun poszedł go odprowadzić. O, już wraca.

Istotnie, posłyszeliśmy ostrożne kroki na schodach i po chwili na półpiętrze błysnęły szkła okularów Bajbuna.

— A Kitowicz? — spytałem.

— Poszedł sobie zrobić herbaty. Nie może pić kawy — wyjaśnił Wąski.

— Dlaczego nie pojechaliście? — zdziwił się Bajbun. — Właśnie podchwyciła Hanka — Samochody są uszkodzone? Kto je uszkodził?

— Kto wyrwał kabel telefonu w gabinecie Klemensa? — odpowiedziałem pytaniem.

— I drabina... — wturcił z przejęciem Starozbrojski. Spojrzał na mnie wyczekująco.

Skinąłem głową.

— Proszę, niech pan opowie — i wyciągnąłem się na fotelu, zapaliłem papierosa, przymknąłem oczy. Starozbrojski mówił ze swadą komentatora kroniki filmowej; nie przerywano mu, kiedy skończył, zapadła chwila głuchej ciszy. Otworzyłem oczy, Ludmiła wpatrywała się okragłymi, rozszerzonymi strachem oczyma w Starozbrojskiego, Wąski nerwowo zacierał dlonie, Hanka skuliła się w rogu kanapy jak przestraszone zwierzątko, Bajbun bębnił nerwowo palcami o blat stolika.

— Więc on wszedł po drabinie przez balkon — szepnęła Hanka. — Ale jak wszedł?

— Okno! — zawołał nagle Wąski. — Wyszedł przez okno! To jasne!

— To jasne! — powtórzył Starozbrojski. Włec jednak mógł być w ogrodzie, kiedyśmy obchodzili dom. I umilkł, pełen podziwu dla własnej odwagi.

— Gdyby wszedł przez okno — rzekł Bajbun przeciągając wyrazy — ukryłby drabinę.

— Usmiechnąłem się sztucznie, milczałem.

— Ukryłby drabinę... — szepnęła Hanka. — Mógł zapomnieć — rzekł niepewnie Wąski — spieszył się...



W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 19-25.VIII. — Dzień czynu w hotelu — prod. USA — od lat 16 (godz. 15.45, 18 i 20.15).

19-25.VIII. — Konik polny — prod. radzieckiej — od lat 12 (godz. 10 i 12).

26.VIII.-1.IX. — Światła na mordercę — prod. franc. od lat 16 (godz. 15.45, 18 i 20.15).

26.VIII.-1.IX. — Mężni ludzie — prod. radz. — od lat 12 (kolor), godz. 10 i 12.

KOLEJARZ — 19-25.VIII. — Samochodami przez czarny ład — prod. czeskiej — od lat 14 (godz. 15.45 i 17.10).

19-25.VIII. — Wojna i pokój — prod. USA — od lat 16 I i II seria (godz. 18.30).

26.VIII.-1.IX. — Czego pragnie Lola — prod. USA — od lat 14 (kolor) godz. 15.45, 18 i 20.15.

BALTYK — 19-25.VIII. — Podpisane Arsen Lupin — prod. franc. — od lat 14.

26.VIII.-1.IX. — Miłość w górach — prod. czesko-franc. — od lat 18.

PIAST — 22-25.VIII. — Lotnisko nie przyjmuje — prod. czeskiej — od lat 16.

26-28.VIII. — Grzesznicy — prod. węgierskiej — od lat 16.

29.VIII.-1.IX. — Marcin w obozach — prod. jugosłow. — od lat 14.

ZŁOTORYJA

PDK — 23-25.VIII. — W 80 dni dookoła świata — prod. USA — od lat 12.

26-28.VIII. — Dwie strony medalu — prod. angielskiej — od lat 16.

30.VIII.-1.IX. — Czarne skrzydła — prod. polskiej — od lat 16.

MILKOWICE

POKOJ — 23-25.VIII. — Długa noc 1943 — prod. włoskiej — od lat 16.

27-29.VIII. — Tajemnice tajgi — prod. radz. — od lat 12.

30.VIII.-1.IX. — Et cetera — Pańska pułkownika — prod. włoskiej — od lat 18.

LUBIN

POLONIA — 22-25.VIII. — Strachy zamku Spessart — prod. NRF — od lat 16 (kolor).

27-28.VIII. — Pięty Wydział — prod. czeskiej — od lat 16.

29.VIII.-1.IX. — Jak zdobyć meza — prod. USA — od lat 16 (kolor).

BOLESŁAWIEC

WENUS — 22-25.VIII. — Synowie i kochankowie — prod. angiel. — od lat 16.

26-28.VIII. — Lot kapitana Loya — prod. NRD — od lat 16.

29.VIII.-1.IX. — Nieletni świadek — prod. angiel. — od lat 16.

W domach kultury

Miejski Dom Kultury w Legnicy ul. Mickiewicza 3.

Piątek 23 sierpnia — godz. 19 — Letnia simultana na 20 szachownicach z Lutosławem Monasterskim.

Sobota 24 sierpnia — godz. 19 — Spotkanie z lotnikami WP z okazji Święta Odrodzenia Lotnictwa Polskiego.

Niedziela 25 sierpnia — godz. 18 — Damski.

Poniedziałek 26 sierpnia — Program TV.

Wtorek 27 sierpnia — godz. 20 — Ogórkowy cocktail jazzowy (cz. IV) — prowadzi R. Karliński.

Sroda 28 sierpnia — godz. 20 — Krótki metraż X Muzy: „Gaudemus”, „Pan profesor”, „Skok przez Atlantyk” — filmy prod. polskiej. Dyskusję prowadzi mgr M. Gumola.

Czwartek 29 sierpnia — Kobra.

Dyżury aptek

23.VIII. — ul. Galińskiego tel. 46-16

24.VIII. — ul. Jędrzejowska, tel. 21-56

25.VIII. — ul. Matejki, tel. 39-71

26.VIII. — ul. Powstańców, tel. 35-47

27.VIII. — ul. Jaworzyńska, tel. 24-58

28.VIII. — ul. Matejki, tel. 39-71

29.VIII. — ul. Matejki, tel. 39-71

Miejski Obywatelski 67

Postojniakowski 99

Szpital Powiatowy 19

Odpowiedzi PRAWNIKA

Oś. J. A. z Jawora zapytuje:

Jestem po rozwodzie. Były mój mąż żąda abym wróciła do nazwiska panińskiego. Ja zaś ze względu na dzieci pragnę pozostać przy nazwisku męża. On zaś prześladowa mnie i twierdzi, że zmusi do zmiany nazwiska. Straszny mnie Milicja Obywatelska, Prokuratura i Sąd.

Czy żądanie mojego byłego męża jest zasadne?

Proszę powiedzieć byłemu mężowi, żeby nie straszył Panią, bo się ośmiesza. Jego żądanie jest bezpodstawne.

Prawo małżeńskie z 1945 roku holdowało wprawdzie zasadzie powrotu kobiety rozwiedzionej do nazwiska, które nosiła przed wstąpieniem w związek małżeński. Ale i pod rządami tego prawa Sąd mógł w wyroku rozwodowym przyznać jej prawo zachowania nazwiska nabytego przez małżeństwo jeśli przemawiały za tym uzasadnione powody, a zwłaszcza gdy wymagał tego interes dzieci.

Obecnie obowiązujący Kodeks Rodzinny, z dnia 27 czerwca 1950 roku (Dz.U. Nr 34 poz. 308), kwestię tę rozstrzyga zupełnie inaczej. O zachowaniu nazwiska nabytego przez małżeństwo, względnie o powrocie do nazwiska poprzedniego, decyduje tylko i wyłącznie kobieta rozwiedziona. Decyzję o powrocie do nazwiska poprzedniego musi jednak kobieta rozwiedziona podjąć w ciągu trzech miesięcy od orzeczenia rozwodu. Jeśli natomiast pragnie pozostać przy nazwisku nabytym przez małżeństwo nie musi w tym kierunku czynić żadnych starań.

Dobrze będzie jeśli: zapozna Pani swego byłego męża z art. 33 Prawa Rodzinnego i z art. 251 Kodeksu Karnego.

Art. 33 Kodeksu Rodzinnego brzmi: „W ciągu trzech miesięcy od orzeczenia rozwodu żona może przez oświadczenie złożone urzędnikowi stanu cywilnego, powrócić do nazwiska, które nosiła przed zawarciem małżeństwa”.

Art. 251 Kodeksu Karnego, zaś:

„Kto przemocą lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do działania, zaniechania lub znosze podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2”.

P. K.

6 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 34 (334)

PIĄTEK — 23 VIII

17.40 Progr. dnia. 17.45 TV Kurier Warszawski. 18.00 „Wyprawy Telewizyjne” — progr. dla dzieci nie wyjeżdżających na wakacje. 18.20 „Wielokropek” — tyg. aktualności satyrycznych. 18.35 „Migawki paryskie” — film. prod. CSRS. 18.50 Progr. tyg. 19.20 Wszelchnia TV — „Reportaż na życie”. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 U rumuńskich przyjaciół. 20.50 „Bitwa o cieśninę” — film prod. norweskiej. 22.00 Wiadomości i mel. na dobranoc.

SOBOTA — 24 sierpnia 1963 r.

10.00 „Kroki w mgłę” — film kryminalny prod. angielskiej (z Katowic). 16.20 „Panorama” — progr. 10 z Wrocławia. 16.55 Program dnia. 17.00 „Goście z Arteku” — program z Moskwy. 18.20 „Złoty kluczyk” — film fab. prod. radz. dla dzieci i st. młods. 18.35 Film krótkometrażowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 Z cyklu „Portrety” — program pt. „Tadeusz Ruliewicz”. 20.10 Franciszek Młodziecowski Zespół Pieśni i Tańca — progr. rozr. 21.49 Wiadomości dziennika TV. 21.50 „Kroki w mgłę” — film krym. prod. ang. (od lat 16) z Katowic. Melodia na dobranoc.

NIEDZIELA — 25 sierpnia 63 r.

15.25 Program dnia. 14.30 Film z serialu „Przygodę dziwnego psa Huckleberry” (z Katowic). 15.00 Niedzielnia Biedola. 16.15 „Skłama miłość” — film fab. prod. CSRS (dow. od lat 14). 16.45 Koncert muzyki popularnej z Moskwy. 17.45 „Kabsen” — słyszyc Panów. 18.00 Film krótkometrażowy. 19.05 „Wszyscy jesteśmy bohaterami” — teletutelnij. 20.00 Dziennik TV. 20.30 Sportowa Niedziela. 21.00 „Wyrok” — film fab. prod. polskiej. Na zak. progr. Wiadomości sportowe. Teletutelnij sportowy. Melodia na dobranoc.

PONIEDZIAŁEK — 26 sierpnia 63 r.

17.55 Program dnia. 18.00 „Notatnik Darłowski” — progr. publ. z Poznania. 18.30 Kino Krótkich Filmów. 19.05 „Poznajmy sport” — program dla dzieci starsz. 19.20 „Eureka” — magazyn pop.-naukowy. 19.50 „Dobranoc”. 20.00 Dziennik Telewizyjny. 20.30 Teatr Telewizyjny. „Na jaskawym chlebie” — sztuka Iwana Turgieniewa. Na zak. progr.



WTOREK — 27 sierpnia 1963 r.

17.55 Program dnia. 18.00 „Leśny front” — film z cyklu: „Tradycje Ludowego Wojska Polskiego”. 18.20 Program muzyczny. 19.00 Reklama. 19.10 PKF. 19.20 „Zwiecienie rozmałości” — rep. 19.30 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 „Złoty kluczyk” — film fabularny prod. radz. (od lat 16). Na zak. progr. Wiadomości Dziennika TV Melodia na dobranoc.

ŚRODA — 28 sierpnia 1963 r.

10.00 „Zwykła historia” — film

fab. prod. radz. (od lat 16). 11.25-17.55 Przerwa. 17.55 Program dnia. 18.00 Teatrzyk w Koszu — „Cudne piórka” — widowisko dla dzieci. 18.40 „Tramp” — magazyn turystyczny. 18.55 „Wspomnienia o gwiazdach” — progr. film. 19.20 TV Magazyn Medyczny. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik Telewizyjny. 20.30 Program rozrywkowy. 21.00 „Gangsterzy” — film z serialu „Inspektor Leclerc”. 21.30 „Alarm dla miasta Warszawy” — program public



Fot.: K. Luszczak

Kokieteria — to dar zdobycia czyjegoś serca bez utraty własnego.

Brigitte Bardot

Kobieta czuje się stara od tego dnia, od którego nie mówi się o niej nic złego.

Colette

»Cytaty na raty«

Miłość jest bardzo komiczna. Mężczyzna całuje dziewczynę w szyję, bo ma ładne nogi.

Lilli Palmer

Bywają mężczyźni, w których jest się dopiero wtedy za-kochana, jeśli inni są przy tym.

Fanny Reventlow

Ciekawostki astronautyczne

BESTSELLER

Wczoraj — fantazja, dziś — pozycja planów kosmicznych na najbliższe dziesięciolecie. Uczeń radziecki opracowuje szczegółowe założenia pierwszego załogowego lotu międzyplanetarnego. Jak będzie przebiegał taki lot, informuje książka A. Bugrowa i O. Gorłowa „Życie i kosmos”, opublikowana w Moskwie przez wydawnictwo „Sowietskaja Rossija”. Stała się ona jednym z ostatnich astronautycznych bestsellerów stolicy ZSRR.

CO WYKAZAŁY KOSMICZNE PODRÓŻE BAKTERII?

Niektórzy biolodzy odrzucają możliwość leczenia chorób i dolegliwości dziedzicznych. Ten punkt wi-

denia obalają jednak eksperymen-

ty kosmiczne. Na pokładzie niektórych radzieckich statków kosmicznych odbywały podróże bakterie. Stwierdzono, że pewne substancje chemiczne posiadają zdolność obniżenia wpływu promieniowania na kwasy nukleinowe bakterii. Substancje te ustabilizowały kwasy nukleinowe kosmicznych mikroorganizmów i zabezpieczyły je przed zmianami dziedzicznymi.

Badaniem „chorób dziedzicznych” bakterii zajmuje się duża grupa wybitnych radzieckich lekarzy i specjalistów medycyny kosmicznej. Dowiedli oni, że można „naprawić” defekty chemiczno-genetyczne kwasów nukleinowych, z którymi związane jest przekazywanie cech dziedzicznych.

FRANCUSKIE PLANY ORBITALNE

W roku 1965 uczeni francuscy zamierzają umieścić na orbicie Ziemi pierwszego sztucznego satelitę, a w roku 1966 zapowiadają wysłanie człowieka na orbitę okołoziemską. Zrezygnowano natomiast na

Krystyna Franusz

Życie za „finkę“

Później, gdy było już po wszystkim ludzie zastanawiali się skąd wyrósł konflikt między przyjaciółmi.

OSTATNIA rozpaczliwa myśl: — Zejść na dół do siostry... Ze słabnącej dłoni wysuwa się „odżykana finka”. Ręce czepiają się ścian szukając oparcia. Jeden chwiejny, szurający krok i jeszcze drugi. Potem ciężki łoskot ciała staczającego się stopień po stopniu ze stromych wąskich schodów. Czyjeś ręce z trudem dźwigają bezwładnego człowie-

ka. Mężczyzna biegnie do telefonu. Lamentująca kobieta pochyla się nad nieruchomym: — Janek, Janek, odezwij się! — wcią. — O Boże! przecież przed chwilą tu był! Odezwij się!

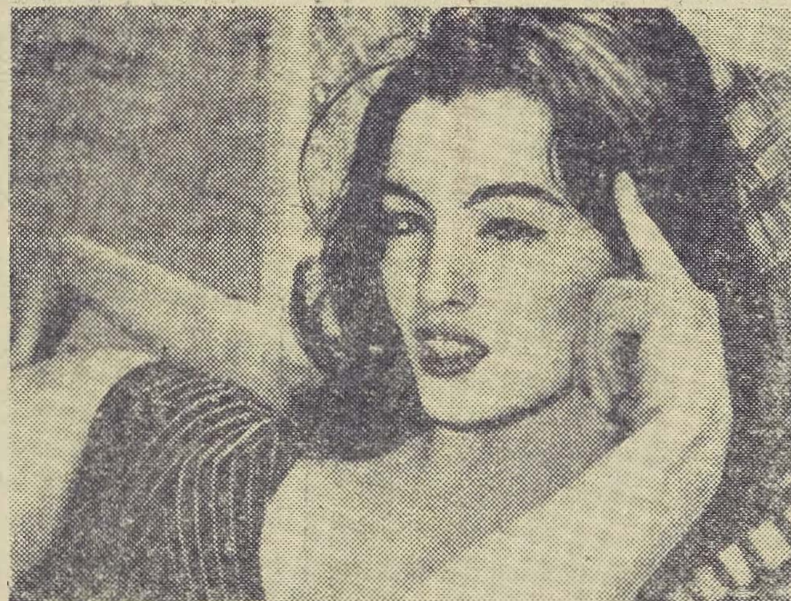
Poruszył się tylko. Jakby chciał wygodniej ułożyć się. Bezsensowna śmierć zaskoczyła go tak nagle.

Jest późny kwietniowy wieczór. Przez pustą o tej porze wiejską drogę biegnie zataczając się i potykając młody człowiek. Dopada do budki drożnika. Odpoczywa tam chwilę i bełkotliwie zwierza się: — Zabiłem człowieka... Ja zabiłem człowieka...

— Gdzie? Kiedy? Co pan bredzisz? — pyta drożnik.

— Tam... — pijany przbyysz zatacza niewyraźny łuk drżącą ręką.

— Ec, zawiany pan jesteś.



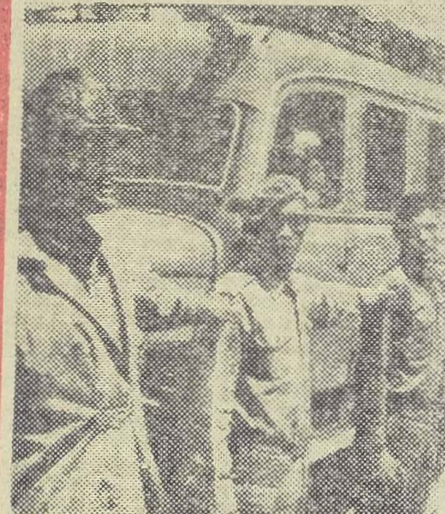
„Fi'm roku“

„Fi'm roku” nazywa się w Londynie już teraz obraz, kręcony przez jedną z francuskich wytwórni. Będzie on osnuty na te afery byłego brytyjskiego ministra obrony Profumo. Główną rolę kreować będzie oświadczone Christine Keeler (na zdjęciu), której Profumo „zawdzięcza” swój upadek, a Wielka Brytania krzyż rządowy. Christine Keeler publikuje obecnie swoje wspomnienia pod tytułem „Gwiżdże na moralność”.

Nowy skandal?

Reinhard Gehlen, szef bońskiego wywiadu wojskowego ma podob-

Obiektywem...



STRAŻ POŻARNA W HAWANIE

Straż pożarna Hawany została ostatnio wyposażona w samoloty, wyprodukowane w Goerlitz, Joehstadt i Luckenwalde w NRD. Z NRD przybył także na Kubę kapitan Schleich, który zapoznał Kubańczyków z obsługą tych samolotów.



GIGANT W KOSZYCACH

Wschodniosłowackie zakłady metalurgiczne należące do dzieł największych tego typu na świecie. Oto niektóre dane: powierzchnia — 759 ha, własne drogi — długość 62 km, hala produkcyjna — 40.000 metrów kwadrat. W trzydziestu zakładach na terenie Czechosłowacji szkoli się obecnie 3.000 fachowców dla powstającego kombinatu hutniczego.



SPOTKANIA

Na wystawie radzieckiej sztuki ludowej w Londynie wielkim powodzeniem cieszą się lalki-kosmonauty. Dorośli i dzieci tłumnie obiegają stoisko z tymi oryginalnymi, aktualnymi zabawkami.



WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 33 (333)

CUDZE CHWALICIE...

ZABYTEK CZY UPIÓR?

Na trasie Nowa Wieś Grodziska — Bolesławiec (pow. zlotoryjski), znajduje się uroczy zakątek o znanej nazwie Grodziec Zamczysko. Zjeżdżają tu turyści i wycieczki z różnych stron kraju, by podziwiać ruiny piastowskiego zamku (obecnie restaurowanego).

Jest tam także poczekalnia kolejowa (na zdjęciu), której widok na chybą dać zwiedzającym przed smakiem czekających ich w starym zamczysku przygód, straszących upiórów i innych niespodzianek. Ciekawe, czy dyrekcja okręgowa PKP we Wrocławiu wie o istnieniu tej „zabytkowo-upiornej” poczekalni na podległym sobie terenie? Może trzyma ją celowo w takim stanie dla natrętków i monotonna jazdy pociągami?

Zdjęcie: Z. GAWRONSKI



CDPORNOSC

W pewnym gmachu na terenie Bolesławca mieści się między innymi Polski Czerwony Krzyż. Przy wejściu do gmachu stoi miednica z chloraminą a woźny dba o to, by wszyscy wchodzący myli sobie w roztworze ręce. Wszyscy się te-

mu podporządkowują. A poważny pracownik PCK odrzucił odkażenia sobie ręk. Czyżby ośpa nie miała się pracowników PCK? Mądry wirus, nie? MAGAZYNIER

„Życie św. Pawła“

Amerykańska sex-bomba Jayne Mansfield grała w filmie „Tesknota za Sankt Pauli”, kręconym w Hamburgu. Zachodni Niemcy dziennikarze byli bardzo zdziwieni, gdy aktorka oświadczyła im po przybyciu do Hamburga.

— Przyjechałam, aby wystąpić w filmie o życiu świętego Pawła.

Zdziwienie było zrozumiałe, gdyż „Sankt Pauli”, to dzielnica Hamburga, gdzie skupiają się domy, gry, teatrzyki ze strip-lesem i przybytki innych dwuznacznych „rozrywek”. I film był właśnie o tej dzielnicy...

Reklama

Pewien właściciel kina w Peterborough (USA) wpadł na pomysł, jak przyciągnąć widzów do swego kina. Ustawił w hallu wannę napełnioną makiem i wynajął miejscową królową piękności do kąpienia się przed sceną.

Reklama ta wywołała jednak sprzeciw burmistrza, który stwierdził, że marnowanie 100 litrów mle-

ka stoi w sprzeczności ze zbiórką pieniężną zorganizowaną na rzecz głodującej ludności w krajach nierozwiniętych.

Właściciel kina zrezygnował na skutek fali oburzenia ze swej reklamy. Mleko oddał do dyspozycji przytulika dla kotów.

Obietnica milionera

Gdy Joseph Kennedy zenił się w roku 1914, obiecał swojej żonie, iż za każde dziecko, które będą mieli w małżeństwie prezentuje jej milion dolarów. Obietnicę musiał spełnić dziewięć razy, również przy narodzeniu obecnego prezydenta USA.

Matka prezydenta Kennedy'ego — stwierdził ambasador Adlai Stevenson w związku z tym, że wszyscy synowie Kennedy'ych zajmują wysokie stanowiska państwowe — jest kierowniczką najlepiej funkcjonującego biura pośrednictwa pracy dla członków rodziny.

Nie chcą Globkego

Globke buduje sobie wille w Szwajcarii, nad Jeziorem Genew-

skim, gdzie chce osiąść po przejściu na „zasłużoną” emeryturę. Jak podaje szwajcarska gazeta „Volksrecht” opinia publiczna i władze są tym głęboko zaniepokojone. Szwajcaria może bowiem stać się przed drażliwym problemem politycznym i prawnym, jeśli rząd NRD zażąda wydania Globkego. Poza tym nie można przejść spokojnie obok faktu, że dwadzieścia lat temu odprowadzono od granicy szwajcarskiej tysiące uchodźców żydowskich, których przesładowanie „uprawomocnił” Globke swoimi ustawami.

Do Helenki

Pamiętaj, że lupiny od ogórków to najwspanialsza maseczka kosmetyczna. Każdą chwilę nieobecności mgła w domu wykorzystaj na okładę twarzy i szyl lupinami ogórków. Wygląda się w tym trzech niesamowicie, ale późniejszy efekt mury-

no został przesłuchany przez sędzię w związku ze znaną aferą hamburskiego tygodnika „Der Spiegel”.

Na polecenie Gehlena przekazał „Spieglowi” pewne informacje o Bundeswehrze pułkownik Adolf Wicht, kierownik hamburskiego oddziału urzędu Gehlena. Opublikowanie tych wiadomości posłużyło bylemu ministrowi obrony NRF — Straussowi — do wszczęcia bezprzykładnej nagonki przeciwko „Spieglowi”. Aresztowano wówczas również pułkownika Wichta, ale jakoś szybko go zwolniono.

W NRF mówi się coraz głośniejszym o tym, że Bonn grozi nowy skandal. Proces przeciwko „Spieglowi”, który jest obecnie przygotowywany, może bowiem ujawnić, że przekazanie tygodnikowi informacji uznanych następnie jako tajne, było prowokacją ze strony bońskich władz. Bezpośrednim prowokatorem był, jak się przypuszcza, plk. Wicht, lecz jego mocodawców należy szukać wyżej. W osobach Gehlena i Globkego, któremu Gehlen podlega.